Nr. 248—A Warszawa, Wtorek 10 Września 1918 roku. **Rok III.**

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00, Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (A). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Już czas!

Próby konsolidacji państwowo-twórczych elementów podejmowane są u nas oddawna, ale napróżno.

Brak wytrwałości, wiary w siebie, wrodzone nam niezdecydowanie stawały temu i stoją na przeszkodzie. Chwile, zda się, z upragnieniem oczekiwane, momenty, które można było dla swoich celów wykorzystać, nie potrafiły przeszkód tych usunąć. W każdej takiej chwili, kiedy zdawało się, że już, już zdobędziemy się na stanowczość, na porozumienie, coś zaczynało się psuć, chwiać, jednostki bądź grupy całe słabsze cofały się, wyrzekały się tego, czego przed chwilą domagały, i zbaczały na manowce, skąd na właściwą drogę coraz trudniej było powrócić.

Inną drogą poszedł obóz przeciwny; zwarty od początku i spojony wewnętrznie, idzie konsekwentnie swoją drogą. Łatwiej mu to, co prawda, przychodzi, bo oddawna rola jego polega tylko na negacji, na przeszkadzaniu w robocie innym, schlebianiu instynktom mas, coraz bardziej odruchowo reagujących na chwilę bieżącą, im dłużej trwa wojna.

Lecz obóz ten otacza stanowczo przeceniany nimb siły wewnętrznej, potęgi jakiejś nadprzyrodzonej, która nietylko trzyma na wodzy współwyznawców, lecz i oddziaływuje paraliżująco na pewne jednostki i koła obozu aktywistycznego.

I w miarę tego, jak obóz aktywistyczny rozproszkowywa się, obóz negacji poczyna sobie coraz śmielej, coraz bardziej podnosi głowę i coraz częściej zaczyna przemawiać, wzorem głównych skrzypiec z przed wojny, tonem jakiegoś narodowego aeropagu, jakiegoś rządu dusz, w imieniu ogółu społeczeństwa, nie szczędząc nauczek i pogróżek nawet w osądzaniu „dyplomatycznych poczynań Rady Regencyjnej i młodego rządu polskiego".

Weźmy choćby jeden z ostatnich takich głosów, pomieszczony w tych dniach na naczelnem miejscu „Dwugroszówki".

Czyż nie mówi dużo o stosunku do tych czynników takie delikatne porównanie ciężkich warunków, w jakich buduje się Polska, do „analogicznych" stosunków w Albanji?

Lecz któż to, nawiasem mówiąc, ma odgrywać u nas rolę Albańczyków, którzy nie znaleźli w sobie dość sił państwowo-twórczych, do utrzymania tego, co dawały im warunki? Czy przypadkiem tej roli nie odgrywają u nas współideowcy „Dwugroszówki", dążąc do uzyskania takiego samego triumfu, jak Albańczycy, którzy, choć niepodległości nie zdobyli, ale ks. Wieda narzucić sobie nie dali. I oni mieli większość w społeczeństwie, z jakiej dziś tak chlubi się „Dwugroszówka", ale czyż można się z drugiej strony dziwić, że w rozbitem, wyszłem z mroku niewoli społeczeństwie, większość zyskuje nie program napozór węższy, bardziej ograniczony, urzeczywistnienie którego wymaga ofiar i poświęcenia, lecz program maksymalny, a przytem mający się ucieleśnić nie naszym trudem i staraniem.

I zdawałoby się z tego wszystkiego, że podobny sposób postępowania oznacza zupełne nieuszanowanie przez naszych pasywistów czynników najwyższych. Uznaje się je jednak tam, gdzie potrzeba zdobyć stanowisko, fotele radcowskie i t. d., ale nie uznaje się tych czynników, kiedy one podejmują się spełnienia tych funkcyj, do których są przedewszystkiem powołane, a więc stwarzania takich ram dla państwa, w tkórych ono dalej budować by się mogło.

I zaprawdę czas już, by głosy takie, jak wyżej przytoczony, otworzyły oczy komu należy, a więc przedewszystkiem czynnikom najwyższym i obozowi państwowo - twórczemu. Pierwsi powinni to raz zrozumieć, że w tych warunkach, w jakich są powołani do działania, na obóz pasywistyczny liczyć nie mogą. Wszelkie w tym kierunku kompromisy nie wzmocnią go, lecz tylko będą paraliżowały na każdym kroku.

Również i obóz aktywistyczny powinien otrząsnąć się ze swojej niemocy i skupić się, bo rola jego jeszcze nie skończona. Wojna trwa, a póki trwa, każda jej chwila może nam przynieść takie warunki, w których zorganizowana, świadoma swych celów, silna wiarą część społeczeństwa może odegrać rolę decydującą.

I żeby chwila taka nie zastała nas rozbitymi, zawczasu należy przystąpić do skonsolidowania się, wyrównania przedtem różnic, dzielących poszczególne grupy, by w chwili rozstrzygającej nie tracić zbyt wiele na to czasu.

A wobec rozgrywających się wypadków, czy na rozpoczęcie kroków w tym kierunku nie jest również już czas?

Wł. Gruszcz.

W obronie praw alimentarjuszów.

Wojna wydobyła na porządek dzienny wiele kwestyj nie przewidzianych i nie poruszanych dotychczas—powstały w rozmaitych dziedzinach życia społecznego różne zagadnienia i sytuacje, wywołane wyjątkowemi warunkami, a wymagające rozwiązania. Również i w prawodawstwie naszem kodeks cywilny wykazuje wiele luk dla wyraźnego rozstrzygnięcia niejednych zagadnień, powstałych na tle zmienionych koniecznościami wojennemi warunków życia przez co odnośne przepisy prawne w rozmaity sposób, a nieraz wręcz sobie przeciwnie przez prawników bywają komentowane.

Ważną nader i palącą kwestją, a wymagającą natychmiastowego, a jasnego i wyraźnego rozstrzygnięcia, jest sprawa tak zwanych „alimentów". Cóż to są alimenta? Objaśnijmy to na przykładzie. Jest powszechnym u ludu wiejskiego zwyczajem, że sterany długoletnią, a znojną pracą gospodarz, pragnąc na starość odpocząć i znaleźć zasłużone wytchnienie, oddaje dzieciom swym lub krewnym cały majątek swój — gospodarkę, zastrzegając sobie do śmierci utrzymanie w formie dostarczania mu corocznie niezbędnej do wyżywienia ilości naturalji, jako to żyta, jęczmienia, grochu, opału i t. p. Warunek ten, czyli zastrzeżenie, przywiązane do osady z powodu nieposiadania przez majątki włościańskie hypotek, robi się na akcie rejentalnym. Osady takie następnie bardzo często z rąk dzieci i krewnych przechodzą drogą kupna lub spadku na osoby obce, które zobowiązań swych względem alimentarjusza, t. j. pobierającego utrzymanie z osady dotrzymują i były właściciel pędzi nadal przy boku swego dawnego majątku, spokojnie sterany mrówczą pracą żywot.

Tak było dotychczas. Nastały wypadki wojenne, a wobec olbrzymich cen na zboże, przestano dostarczać alimentów, ofiarując w zamian ceny rekwizycyjne przymusowe, a sprzedając szmuglerom oszczędzony tym sposobem aliment za 6-krotną cenę. Na zażalenie alimentarjusza, podane do sądu, mieli wszyscy ci panowie gotową stereotypową odpowiedź: „Władze zboże zarekwirowały i nikomu prócz władzy dostarczać go nie można i zapłaciły mi za nie cenę rekwizycyjną. Jaką cenę dostałem, taką też i płacę". Pozornie bardzo gładko, logicznie i sprawiedliwie, ale tylko pozornie, w rzeczywistości, tak z punktu prawnego, jak i ogólno-ludzkiego, rzecz się zupełnie inaczej przedstawia. Alimentarjusz zatem za „aliment", t. j. za ordynarję, która ma mu służyć do całorocznego wyżywienia, otrzymuje w najlepszym razie kilkaset marek, za które najwyżej miesiąc przeżyć może, pozatem skazany jest legalnie i prawnie poprostu na śmierć głodową. Czy faktycznie podobne zapatrywanie z punktu prawnego i ogólno-ludzkiego jest legalne, zastanówmy się nad tem.

Żeby kto mógł powołać się na art. 1148 K. C., czyli działanie siły wyższej, musi przedewszystkiem udowodnić, że sile tej uległ, zatem pokazać: 1) że wszystko zboże, które posiadał, władzy oddał, 2) że nic inwentarzem nie spasł, 3) że nic szmuglerom nie sprzedał, 4) że sam się do przepisanych norm żywnościowych stosuje, inaczej będzie to złą wolą z jego strony. Wątpię bardzo, czy wśród kilkomiljonowej rzeszy naszego włościaństwa znajdzie się wielu, którzy to udowodnić potrafią. Jeżeli zatem nie było siły wyższej, sam właściciel korzystał ze zboża, spasł go swoim inwentarzem, za który może następnie sprzedając brać dobre pieniądze, jeżeli sprzedawał na boku za wygórowaną cenę, z jakiej racji może od wierzyciela swego wymagać, aby przyjmował cenę, którą mu rzekomo pod działaniem siły wyższej miano wypłacać. Przeciwnie, przysługuje wtedy w pełni alimentarjuszowi prawo korzystania z art. 1136 K. C., a zwłaszcza z art. 1147 K. C., żądania zapłacenia rzeczywistej i pełnej wartości niedostarczonego zboża, ewentualnie ekwiwalentu żywnościowego, które ono przedstawia, gdyż nikt nie może się wzbogacać kosztem drugiego.

Art. 1156 K. C. opiewa, że „w umowach należy raczej badać, jaki był wspólny zamiar umawiających się, niżeli opierać się na dosłownem znaczeniu wyrazów".

Alimentarjusz, oddający swój majątek komu innemu i zastrzegający sobie aliment, miał na celu zabezpieczenie sobie utrzymania na starość, co wyrażało się w warunku wymówienia dla siebie pewnej ilości zboża, jako ordynarji. On nie kupiec, ani spekulant, sprzedający lub handlujący tem zbożem, nie goni za zyskiem i nie chce ponosić ryzyka. Spokojny żywot do śmierci, oto jego obecny cel życia, dla którego oddaje stosunkowo za niską cenę gospodarkę, przynoszącą nieraz znaczne dochody, byleby osiągnąć ten cel, t. j. spokojny kąt na starość i życie bez troski do śmierci. Otrzymujący majątek wie, że za ten piękny warsztat pracy, do którego względnie łatwo przychodzi, winien dać byłemu właścicielowi spokojny kąt i utrzymanie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w dzisiejszych czasach umowa właściciela z alimentarjuszem o utrzymanie, z powodu rekwizycji zboża zupełnie inną musiałaby mieć redakcję i brzmienie. Zwracam uwagę i robię szczególny nacisk na tę okoliczność, że pobieranie utrzymania i danie tego utrzymania, nie zboże, nie ruble, nie marki, — oto główny cel kontrahentów, który dotrzymanym być musi i przez sąd ciągle i głównie na względzie branym być powinien.

Czy cel kontraktu i zamiar kontrahentów w myśl art. 1156 K. C. osiągnięty został? Wcale nie. W miejsce utrzymania, ofiaruje właściciel majątku alimentarjuszowi jakiś ersatz, a nawet nie ersatz, a minimalną część jego. Pieniędzy alimentarjusz jeść nie może, a za ten papier nie dostanie tego, czego się spodziewał i za co majątek oddał, t. j. utrzymanie. Jeżeli zatem już z powodu zarekwirowania zboża musi przyjąć walutowy ekwiwalent w monecie, niechże to będzie rzeczywiście ekwiwalentem, a nie częścią jego, inaczej wynagrodzenie pieniężne za utrzymanie nie może nosić miana „ekwiwalentu", który mu się słusznie należy. A więc walutowy ersatz w papierkach za utrzymanie powinien tyle wynosić, aby za to mógł alimentarjusz nabyć sobie utrzymanie w innych produktach, które rekwirowaniu nie uległy, jako to mięso, ser, jaja itp. Alimentarjusz zatem za nieotrzymane zboże powinien dostać pełną jego wartość, aby mógł znaleźć sobie w innej postaci utrzymanie, t. j. aby cel wzajemnej umowy osiągnięty został i uczyniło się zadość wymaganiom art. 1156 K. C.

Pozatem powinno się brać i następujące względy pod uwagę. Z jakiej racji cena rekwizycyjna ma być przyjmowana za normę do załatwiania rachunków prywatnych? Rekwizycja stanowi fakt spowodowany koniecznościami wojennemi i jako taki obowiązuje obywateli względem tych, którzy są zmuszeni stosować środki, czyli względem władz, lecz nigdy nie obowiązują obywateli względem siebie, którzy przecież powinni mieć wszyscy równe prawa. To też władze wojskowe, naznaczając ceny rekwizycyjne, zaznaczyły, że one płacić będą za przymusowo dostarczony sobie towar po takiej a takiej cenie, ale nigdzie w rozporządzeniach swoich nie nakazały, że taka cena obowiązuje i ludzi prywatnych, mających prawne tytuły względem siebie. Za niedostarczony towar każdy ma prawo żądać jego rzeczywistej, pełnej wartości, a nie powoływać się na cenę anormalną, wyjątkową i przymusową.

Przy rekwizycji koni płacą władze najwyższą cenę 1200 marek. Czyż z tego wynika, że koń najwyżej tylko tyle może być wart? Przeciwnie, widzimy np., że A sprzedając B konia, dostaje sumę 2 lub więcej razy przewyższającą cenę wypłacaną przez rząd. Za złotą 10-markówkę płacą kasy rządowe 10 mk. papierami, wiemy jednak dobrze, że ta cena nie obowiązuje osoby prywatne, które płacą za 10 marek złotem — 75 marek papierami i więcej. Z jakiej zatem racji ceny rządowe, rekwizycyjne, wyjątkowe mają służyć za normy do obliczenia wartości w prywatnych stosunkach?

Właściciele majątków mają gotowe tłomaczenie, że władze zboże zabrały i oni wypłacają taką cenę, jaką sami za to zboże otrzymali. Nie powinno się tego brać pod uwagę, gdyż, jak wyżej wspomniano, powinni przedewszystkiem udowodnić, że wszystko zboże władzom odstawili, nic sobie, prócz norm żywnościowych nie pozostawiając, powinni pokazać, że warunek umowy, jaki zawarli z alimentarjuszem, dostarczenie temu ostatniemu utrzymania, spełniony został, wreszcie powinni i to wziąć pod uwagę, że wojna obowiązuje wszystkich równo. Dlaczego ten ciężar wojenny ma spadać jedynie na barki alimentarjusza, a nie obowiązywać obu kontrahentów? Właściciel osady na tej wojnie robi kolosalne interesa. Otrzymuje wysokie ceny za mięso, masło, warzywa i t. p., niewiele mu zatem krzywdy zrobi ta rekwizycja zboża, on sobie czem innem stokroć ten mały stosunkowo uszczerbek powetuje. Zaś całe utrzymanie alimentarjusza, to tych parę korcy zboża, z którego wyżyć musi. Czyż ma więc umierać z głodu? Przecież i on ma prawo do tego majątku, przynoszącego właśnie z powodu wojny takie zyski obecnemu właścicielowi, on sobie przecież na nim utrzymanie swoje zawarował. Słuszna zatem rzecz, aby nie on sam jeden, a obaj kontrahenci ciężary wojenne ponosili.

Władze dokładały wszelkich usiłowań, by wzmagającej się drożyźnie zapobiec. Mamy ceny maksymalne na różne produkty, jak masło, jaja, opał, buty i t. p. Lecz stosunki życiowe nie dadzą się wtłoczyć w ramy przepisu. Mamy ceny maksymalne na zelowanie butów. Czy który z szewców do tego się stosuje? Przecież i buty pana prokuratora nie są wieczne i do szewca oddawane być muszą. Nie słyszano jednak, aby kiedy zareagował on na przestąpienie przez szewca cen maksymalnych. Ludność, ba, nawet władze, przyjęły taki stan rzeczy, jako malum necesiarium. Każdy milcząco zgadza się na wyjątkowe warunki i nikt nie oponuje przeciwko takiemu stanowi rzeczy, gdyż ad impossibilia nemo tenetur. Dlaczegoż więc wobec tego niektóre sądy tak fiskalnie i niewolniczo przy obliczaniu wartości niedostarczonego zboża alimentarjuszom miałyby powoływać się na ceny rekwizycyjne?

Gdy niektóre sądy zaczęły przy obliczaniu wartości za niedostarczone zboże alimentarjuszom przez właścicieli osad trzymać się cen rekwizycyjnych, chciwość i spekulacja wypełzły zaraz na wierzch. Sądy zawalone zostały sprawami o alimenta. Hyjeny ludzkie dla miłego grosza wyciągnęłyby ostatni kęs chleba starcom - biedakom. I cóż się z nimi stanie, jeżeli sądy nasze powierzchownie tylko traktować zaczną tę sprawę, nie wejrzawszy w jądro rzeczy? Skażemy cały zastęp starców, którzy znojną pracą oddali już dług krajowi, na śmierć głodową.

Czas wielki położyć tamę takiemu stanowi rzeczy. Zdusić należy wyzysk i chciwość ludzką i uratować biednych ludzi od niechybnej śmierci głodowej. Żaden wyrok sądowy

nie może stwarzać i tolerować niemożliwych sytuacyj.

Potrzeba i konieczność wymagają, aby sfery miarodajne jaknajprędzej rozesłały podwładnym sobie instytucjom odpowiednie wskazówki, rozproszyły wszelkie wątpliwości i kwestje obliczenia wartości za niedostarczone utrzymanie alimentarjuszom jasno postawiły.

R. Zakrzewski.

Dookoła przesilenia.

W trwającem zaledwie dni kilka przesileniu gabinetowem nastąpił w ciągu dnia wczorajszego zwrot następujący.

Jak już z powyższego wiadomo, Rada regencyjna zaproponowała utworzenie gabinetu p. Janowi Kucharzewskiemu, twórcy pierwszego gabinetu, który ustąpił nie z powodu trudności wewnętrznych, lecz z powodu sprawy chełmskiej. Wedle wiadomości, jakie obiegały wczoraj wieczorem, p. Kucharzewski nie dał jeszcze definitywnej odpowiedzi na uczynioną mu propozycję. Już popołudniu atoli w sferach rządowych mówiono, że podjął się on utworzenia gabinetu.

W ciągu dnia dzisiejszego toczyć się będą w dalszym ciągu pertraktacje ze stronnictwami.

Niektórzy twierdzą, że Janusz ks. Radziwiłł pozostanie na stanowisku dyr. departamentu.

Przesilenie prawdopodobnie zakończy się za dni kilka.

**

Członkowie Rady stanu z obozu L. P. P. w znamienny sposób oświetlają swe stanowisko wobec przesilenia gabinetowego. Tłómaczą oni, że nie wchodzili w porozumienie z Kołem międzypartyjnem w sprawie interpelacji, projektowanej co do noty z dnia 29 kwietnia. Nastąpiła atoli „przypadkowa" zbieżność, gdyż mieli zamiar wystąpić na własną rękę z krytyką noty rządowej z dnia 29-go kwietnia. L. P. P. miała atakować notę w w dwóch punktach, a mianowicie, że nie wspomina ona o losach Galicji, a następnie dlatego, że używa terminu „granica etnograficzna", co w obecnej sytuacji na Wschodzie jest zbyteczne.

Projektowany gabinet.

Jak się dowiadujemy, Rada regencyjna zaproponowała b. prezesowi ministrów p. Janowi Kucharzewskiemu utworzenie nowego gabinetu pod jego przeydenturą. P. Kucharzewski rozpoczął podobno rokowania z niektórymi przywódcami stronnictw i działaczami politycznymi.

Według obiegających pogłosek, p. Kucharzewski, w razie objęcia kierownictwa gabinetu, utworzyłby go w sposób następujący:

Prezydjum — p. Kucharzewski.

Sprawiedliwość — p. Bukowiecki.

Oświata — p. Ponikowski.

Sprawy wewn. — p. Dziewulski lub Chmielewski.

Zdrowie publ. i op. pr. — dr. Polak lub Patek.

Rolnictwo — p. Chrzanowski lub Kiniorski.

Do gabinetu weszliby też pp. Simon i Kamieniecki, ten ostatni w charakterze dyrektora departamentu spraw zewnętrznych.

Rozstrzelanie Polaków w Moskwie.

Do departamentu stanu nadeszła wczoraj w południe od komisarza polskiego dla spraw zagranicznych w Moskwie, p. Lednickiego depesza tej treści:

Moskwa, 9.9. Wielu obywateli polskich rozstrzelano.

Rozstrzelani między innymi bracia Lutosławscy, Marjan i Józef.

W Wiatce pozbawiony został życia Jarmułowicz.

Glinka i inni ocaleli.

Poczyniłem niezbędne zarządzenia.

Niebezpieczeństwo narazie zmniejszone.

Lednicki.

Depozyty w bankach rosyjskich

Berlin, 9 września.

„Reichsanzeiger" podaje obwieszczenie o wydawaniu depozytów i papierów wartościowych przez banki rosyjskie.

O zawarcie pokoju.

Berlin, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

W trzeciw dniu konferencji brytańskiej unji związków zawodowych rozpatrywana była **sprawa wniesionego przez różne organizacje sformułowania decyzji do zawarcia pokoju.**

Poza mową Havelocka Wilsona dyskusja miała naogół przebieg spokojny, jak o tem donosi korespondent specjalny „Daily News".

Najwybitniejsi przedstawiciele różnych kierunków, począwszy od reprezentujących **dążenie do natychmiastowego zawarcia pokoju na zasadzie porozumienia, aż do zdecydowanych zwolenników pokoju na zasadzie siły,** zgodzili się przed rozpoczęciem obrad **na powzięcie wspólnej decyzji o brzmieniu** następującem:

Kongres niniejszy potwierdza postanowienie kongresu w Blackpool i **uprasza o ogłoszenie celów wojennych koalicyjnej konferencji w Londynie, która żąda, aby każda władza arbitralna, gdziekolwiek się znajdowała, występująca potajemnie i z własnego popędu przeciwko pokojowi światowemu, została zniszczoną, lub, jeśli zniszczenie to narazie jest niemożliwe, została przynajmniej doprowadzona do stanu zupełnego bezwładu.**

Pozatem kongres żąda, że jeśli na konferencjach pokojowych rozpatrywana będzie sprawa pokoju, to aby **dopuszczeni zostali przedstawiciele klasy robotniczej w odpowiedniej liczbie.**

Kongres uprasza rząd o **natychmiastowe rozpoczęcie rokowań pokojowych, skoro tylko wróg dobrowolnie, lub pod przymusem, opróżni Francję i Belgję i ponownie uzna zasadę międzynarodowości, jako najpewniejszą gwarancję pokoju powszechnego".**

Deputowany Thomas, delegat związku kolejowego, przemawiał za przyjęciem uchwały, dowodząc, że niezależnie od różnych poglądów na istotę wojny, **klasa robotnicza zgodna jest co do tego, że ma ona prawo postanawiać o warunkach pokoju.**

Mówca wskazywał na to, że w klasie robotniczej krajów koalicji udało się pomimo wielkiej różnicy zdań sformułować jednolitą deklarację celów wojennych, która, jak dotychczas, jest jedynem namacalnem oświadczeniem, **zmierzającem do sięgnięcia pokoju powszechnego.**

Wprawdzie odpowiedzi, nadesłane z krajów nieprzyjacielskich, przyniosły rozczarowanie, **szczególnie zaś jest, niestety, niezadawalającą odpowiedź niemieckich socjalistów grupy większości.**

Delegat powszechnej federacji robotniczej Thorne popiera uchwałę, dowodząc, że **jest za zupełnem zniszczeniem niemieckiej maszyny wojennej, nie chce jednak przyczyniać się do budowy machiny militarnej w Anglji.**

Następnie przemawiał pacyfista Turner ze związku robotników przemysłu bawełnianego. Mówił on, między innemi, co następuje:

Często, zniechęceni, mówimy, iż musimy tak długo mordować Niemców, Austrjaków i Turków, dopóki ich zupełnie nie wytępimy. Wydaje się to polityką słuszną. Lecz czy warto dla tego stracić jeszcze kilka miljonów naszych ludzi. **Chcemy zniszczyć militaryzm, lecz istnieje obawa, że jeśli rozzuchwalimy pewne moce, to stworzymy tutaj system, który bardzo będzie podobny do tego, jaki zwalczamy w Niemczech.**

Musimy tedy znaleźć drogę wyjścia, aby zakończyć tę wojnę i wszystkie inne wojny.

W sposób ostry i sarkastyczny przemawiał przeciwko uchwale Havelock Wilson, delegat związku marynarzy. **Zaprotestował on przeciwko rozpoczynaniu rokowań pokojowych wtedy, gdyby Francja i Belgja znajdowały się jeszcze pod władzą Niemców.**

Po zakończeniu przemówień decyzja przyjęta została większością przeciwko 6 głosom.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi urzędowo dnia 9 września:

Zachodni teren walk.

Walki lokalne na północ od lasu Ploegsterst i od kanału La Bassée.

Nieprzyjaciel atakował ponownie na północ od Armentières.

Odparliśmy go i wzięliśmy jeńców.

Na odcinku kanałowym Arleux — Havrincourt działalność artylerji i walki wywiadowcze.

Na północ od drogi Peronne — Cambrai nieprzyjaciel kontynuował ataki swoje znacznemi siłami przeciwko linji Gouzaucourt—Epehy na północ od Tempreux.

Rozbiły się one z ciężkimi dla przeciwnika stratami.

Nasze straże przednie wstrzymały wczoraj posuwanie się przeważających sił nieprzyjacielskich poza St. Simon i kanał Crozet.

Walki wywiadowcze pomiędzy Oisą i Ailette. Pomiędzy Ailette i Aisne nieprzyjaciel po kilkakrotnych daremnych atakach częściowych przedsięwziął pod wieczór natarcie zwartemi kolumnami, został jednak na całym froncie odparty, bądź w walkach na bliską odległość, bądź przez kontrataki.

Pomiędzy Aisne i Vesle rozbiły się częściowe ataki, w Szampanji częściowe natarcia przeciwnika.

Z pośród eskadry angielskiej, która wyruszyła w kierunku Mannheimu, zestrzelono 5 samolotów.

W lipcu zestrzelono na froncie niemieckim 565 samolotów nieprzyjacielskich, w tej liczbie 62 przez działa ochronne, oraz 53 balony na uwięzi. Z liczby tej 251 samolotów znajduje się w naszem posiadaniu. Pozostałe spadły poza nieprzyjacielskiemi linjami. Straciliśmy w walkach 143 samoloty i 86 balonów na uwięzi.

Komunikat niemiecki wieczorny.

Berlin, 9 września.

(Urzędowo). Po obu stronach drogi Peronne — Cambrai rozchwiały się ponowne ataki Anglików.

Z pozostałych odcinków frontu nic nowego.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 8-go września:

Włoski teren walk.

Bardzo ożywiona działalność lotnicza.

Pozatem nic ważniejszego.

Szef sztabu generalnego.

Notyfikacja.

Konstantynopol, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

Misja dla notyfikacji wstąpienia na tron sułtana składa się z ks. Abdul Rahim Effendiego, kierownika delegacji, oraz senatora Tefika-paszy, Sekki-paszy, majora Izmaila i Hakki-beja.

Misja wyjeżdża dziś, udając się najpierw do Berlina, a następnie do Wiednia i Sofji.

Zmiany w Austrji.

Wiedeń, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki poniedziałkowe dowiadują się, że **wspólnym ministrem skarbu mianowany został minister pozasłużbowy bar. dr. v. Spitzmiller.**

Obydwa cesarskie pisma odręczne, jedno zawiadamiające o nominacji tej, a drugie uwalniające hr. Buriana z wyrazami uznania od tymczasowego zarządu wspólnem ministerjum skarbu, ogłoszone zostaną w urzędowej „Wiener Ztg." w dniu jutrzejszym.

Aprowizacja Francji.

Genewa, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych omawiano rozmaite interpelacje w kwestjach aprowizacyjnych.

Minister aprowizacji Boret oświadczył w odpowiedzi swojej, że zbiór ziemniaków, kukurydzy i grochu jest mniejszy, aniżeli w roku ubiegłym.

Potrzeba będzie dowieść 6,942,000 ton środków żywności, gdy w roku ubiegłym dowieziono 4,440,000 ton.

Rządy koalicyjne przygotować się muszą na ciężkie ofiary w celu zapewnienia Francji niezbędnego dowozu.

W roku bieżącym wielu środków żywności było bardzo mało.

„Temps" oglasza rozmiwę z włoskim ministrem aprowizacji Crespi'm. Oświadczył on m. in., że największą trudność stanowi obecnie brak okrętów transportowych z powodu przewozu wojsk z Ameryki.

O walkach na Zachodzie.

Bern, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

„Basler Nazional Ztg." pisze o położeniu wojennem m. in. co następuje:

Rozszerzenie ogólnego ruchu odwrotowego w kierunku północnym, projektowane prawdopodobnie aż do granicy belgijskiej a od niej aż do Reims, winno być w chwili obecnej uważane w każdym razie nie jako pośredni skutek nacisku koalicji, ile raczej **przypisane być winno z góry postanowionemu planowi niemieckiego dowództwa** wojskowego.

Najłatwiej środek ten dałby się wytłomaczyć przez to, że owe właśnie dwa skrajne **punkty skrzydłowe Armentieres i Reims stanowić mają słupy narożne nowej podstawy operacyjnej,** której szukać by należało w kierunku cięciwy do całego łuku, zakreślonego mniej więcej linją **Armentieres — Lille — Douai — Cambrai — St. Quentin — Reims i stanowiłoby tem samem najkrótszy front.**

Przez to radykalne rozszerzenie **osiągnąćby się dało możliwie jaknajwiększe oszczędzenie sił obronnych.**

W tym celu należałoby poświęcić **wzgórza Aisne, z drugiej jednak strony liczyć się należy nietylko z zamiarami obronnemi Niemców.**

Powrót ofensywy w chwili obecnej **nie jest** tak bardzo wątpliwy.

W samym już oszczędzaniu sił **spoczywa** niewątpliwie przygotowanie do ataku.

Jeżeli jednak dziś front odwrotu po obu stronach się rozszerza, wywrzeć to musi wpływ na ustosunkowanie sił dotychczasowej strony atakującej, i to w sensie niepomyślnym.

W Hiszpanji.

Bern, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

„Journal" donosi z Madrytu:

Rada ministrów odbędzie posiedzenie w dniu 11 i 12 b. m.

Na pierwszem posiedzeniu zajmie się **uregulowaniem kwestyj międzynarodowych oraz** omówieniem budżetu.

Kortezy zbiorą się w początku października.

Prezes ministrów Dato nazywa **bezpodstawną pogłoskę, jakoby w kołach urzędowych mówiono o mianowaniu nowego posła hiszpańskiego w Berlinie.**

Krwawy odwet

Petersburg, 9 września.

(Telegram W. A. T.).

Doniesienie c. i k. wiedeńskiego biura telegraficznego:

Urzędowo donoszą, że jako **odwet za zamordowanie Uryckiego, rozstrzelano dotąd 500 tak zw. kontrrewolucjonistów, w tem 10 prawicowych socjal-rewolucjonistów.**

Nazwisk rozstrzelanych dotąd **nie ogłoszono. Ogłoszono 1-szą listę zakładników, którzy mają być rozstrzelani w razie nowego zamachu.**

Obejmuje ona 121 nazwisk, **przeważnie b. oficerów,** w ich liczbie wielcy książęta: Dymitr Konstantynowicz, Paweł Aleksandrowicz, Mikołaj Michałowicz, Jerzy Michałowicz i Gabrjel Konstantynowicz, dalej byli ministrowie gabinetu Kerenskiego, Wierchowski i Palczyński, ks. Szachowskoj, kilku znanych bankierów, kilku oficerów serbskich, b. wydawca „Birż. Wied." Propper, hr. Potok (?), generałowie Wintułow i Toll.

Anglicy nad morzem Białem.

Sztokholm, 8 września.

Wedle wiadomości jakie tu nadeszły drogą na Finlandję, angielskie plany na Murmanie wcale są inne niż dotychczas sądzono.

Anglicy wcale nie maszerują i wcale nie mają zamiaru posuwać się wzdłuż linji kolei murmańskiej. Cała akcja koalicji na północy Rosji zmierza do tego, ażeby połączyć się z operującemi na wschodzie Rosji wojskami Czecho-Słowaków i w ten sposób utworzyć jednolity front z północnego zachodu na południowy wschód.

Angielski generał Kemp stara się wprawdzie także posuwać wzdłuż kolei murmańskiej jednak tylko w tym celu, ażeby ubezpieczyć obsadzony przez koalicję półwysep Kola przeciwko jakiejś ewentualnej akcji ze strony Finlandji.

O wydawnictwa dla szkół ludowych.

Dawna nasza szkoła ludowa, otaczana szczególną opieką rządu rosyjskiego, musiała, rzecz oczywista, ponosić odpowiednie konsekwencje tej opieki.

Podręczniki, aprobowane dla jej użytku przez odnośne władze oświatowe, były cenzurowane z taką troskliwością, tak przesiewane przez sito „prawomyślności" rosyjsko - państwowej, że skutkiem tego stały się zupełnie bezduszne a dbały o rozwój dzieci nauczyciel, gdy go zmuszano do korzystania z nich przy nauce klął z rozpaczy i zastępował podręcznik własną improwizacją, notabene, jaknajusilniej konspirowaną.

Toż samo trzeba powiedzieć i o książkach dla dzieci, dopuszczanych do bibljotek szkolnych, oraz o wydawnictwach ludowych. Cenzura znęcała się nad niemi, widząc w nich, zresztą słusznie najgroźniejsze niebezpieczeństwo uświadomienia narodowego tak długo w bierności lojalnej pogrążonych mas włościańskich.

Dzisiaj, kiedy sprawiedliwość dziejowa zaczyna powoli nagradzać nam krzywdy, wyrządzone przez zaborczą politykę, gdy przedewszystkiem powraca nam najbardziej bezsporne prawa do oświaty w duchu narodowym, należałoby przedewszystkiem pomyśleć o przygotowaniu odpowiednich książek dla szkół ludowych.

W czasie zjazdu inspektorów szkół początkowych rozmawiałem z kilku wybitniejszemi pośród nich jednostkami: wszyscy skarżyli się na brak odpowiednich podręczników do nauczania języka ojczystego i historji Polski.

Pragnąc o brakach tych dowiedzieć się szczegółowiej, zwróciłem się po informacje do nauczyciela ludowego, współpracownika „Łowiczanina", p. Stanisława Strąka, który, sam pracując na niwie szkolnictwa ludowego od lat czternastu, jest w dodatku synem nauczyciela i od najmłodszego wieku, bo od ławy szkolnej, żył się gruntownie z zagadnieniami, które nas tu interesują.

Otóż p. Strąk twierdzi, że wobec wzmożonego w ostatnich czasach dążenia do zakładania bibljotek przy szkołach ludowych, powinno się pomyśleć jaknajrychlej o zorganizowaniu wydawnictwa, któreby dostarczało szkole ludowej małych książeczek, bardzo tanich i pisanych ze znajomością duszy dzieci wiejskich, a zawierających: czytanki (prozą i wierszem), związane silnie z życiem ludu; biografji naszych wielkich ludzi (bohaterów, uczonych, poetów, działaczy społecznych i t. p.); opowiadania historyczne, odtwarzające wielkie nasze momenty dziejowe; charakterystyki twórczości takich pisarzy, jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Prus, Dygasiński, Konopnicka i inni, których utwory mają szanse „zbłądzić pod strzechy", pogadanki przyrodnicze, któreby mogły przydać się i rolnikowi, maleńkie prace etnograficzne, zapoznające młodych czytelników z ich braćmi, zamieszkującemi i uprawiającymi wspólną ziemię ojczystą i budzące w nich poczucie odpowiedzialności za losy całej ojczyzny; wreszcie popularne utwory beletrystyczne, jak opowieści, baśni, klechdy, legendy i t. p.

Dobrzeby też było pomyśleć o śpiewnikach dla dziatwy włościańskiej, uwzględniających przedewszystkiem motywy ludowe.

P. Strąk zapewnia, że takie małe książeczki, zwłaszcza, o ileby zyskały aprobatę Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych i zostały polecone oddziałom prowincjonalnym do rozpowszechnienia, mogłyby liczyć na zbyt ogromny i z biegiem czasu stale się zwiększający.

Co do mnie, to sądzę, że sekcja szkół początkowych mogłaby opracować odpowiednią ankietę i rozesłać ją do nauczycieli ludowych. Odpowiedzi ich byłyby cennym materjałem, pozwalającym się zorjentować co i jak powinno być wydawane dla użytku szkół ludowych.

I. r.

Wolność w okowach.

Teror bolszewicki nasuwa wspomnienie rządów carskich.

Źle było w Rosji w czasach panowania caratu. Państwem i zamieszkującemi je narodami rządził car, a właściwie biurokracja, która umiała swojego władcę przekonać, że dla potęgi Rosji tak rządzić należy, jak ona doradza, a właściwie jak ona rządzi dla swojego dobra...

Taki system rządzący, który tłumił wszelką myśl swobodną, który dawał wolność, a właściwie swawolę tym, co stali u steru rządu, nie mógł podobać się ludziom, którzy, wolności pragnąc, nie chcieli być ślepymi wykonawcami rozkazów rządu.

Stąd powstawały stronnictwa rewolucyjne, dążące do obalenia caratu i do wprowadzenia rządów konstytucyjnych, na wzór Europy zachodniej.

Dążenia konstytucyjne nie podobały się satrapom, aby więc tłumić je w zarodku, aby nie dopuścić do wzrostu grup niezadowolonych, stworzono najpierw instytucje żandarmów, a gdy ona zadaniu swojemu podołać nie mogła, dodano jej do pomocy ochranę i obdarzono ją olbrzymiemi funduszami na utrzymywanie szpiegów i prowokatorów. W państwie, w którem żałowano funduszów na szkoły początkowe, w którem nie miano pieniędzy na budowę kolei — nie brakło nigdy miljonów na ochranę.

Słusznie cały uczciwy naród rosyjski, — jeżeli wogóle można mówić o narodzie rosyjskim — sarkał na samowolę rządu, na bezwzględność ochrany.

Inaczej być nie mogło. Wystarczyło, aby agent ochrany, rzucił na kogo podejrzenie, iż jest socjalistą — a oskarżony gnił w więzieniu lub ginął na Syberji... Coroczne tysiące najlepszych obywateli Rosji ginęły w szponach ochrany.

Wiedziano dobrze, że agent często oskarża ludzi niewinnych, jedynie dlatego, aby okazać się użytecznym i zasłużyć na pobieraną pensję lub na wynagrodzenie od „sztuki" — ale to działalności ochrany nie powstrzymywało.

Czyż mamy przytaczać fakty, — na stwierdzenie, jak ochrana była nieuczciwą, bezwzględną, bezlitosną? Etyka zbyteczna! Mieszkańcy Królestwa Polskiego zbyt żywo mają w pamięci prześladowanie polskiej młodzieży szkolnej, znęcanie się nad robotnikami za to tylko, że wyznawali zasady socjalistyczne, że upominali się o należne im słusznie prawa człowieka...

W r. 1905 i 1906 na stokach cytadeli warszawskiej, z polecenia ochrany, na mocy wyroku sądów, a z rozkazu Skałona, stracono z górą dwieście bojowników o wolność...

Nienawidzono ochranę, musiano więc nienawidzieć tego, który do życia ją powołał i dał jej tak rozległe pełnomocnictwa.

Narody jęczące w okowach, nie mogły dłużej znosić zadawanych im katuszy.

Wybuchła rewolucja, padł carat — a setki tysięcy czynowników, którzy postępowaniem swojem wzbudzali i podniecali nienawiść do caratu, jak tchórze, ukryły się w domach. Z pośród nich nie znalazł się ani jeden, któryby piersią własną probował osłaniać „ubóstwianego" niegdyś monarchę.

Nie inaczej postąpiła „ochrana" — tak samo oficerowie, którzy, wielbiąc carat, okradali własnych szeregowców, aby mieć pieniądze na hulankę.

Zdawałoby się, że narody, zamieszkujące państwo rosyjskie, odetchną swobodnie, że zażyją tej wolności, o jakiej marzyły, że cieszyć się będą ze zdobycia praw człowieka wolnego, który ma prawo sam stanowić o sobie.

Po upadku Kerenskiego ster rządów w Rosji objęli ci, którzy przez długie lata prowadzili wojnę podziemną z caratem, którzy wzywali przedewszystkiem rzesze robotnicze do zorganizowania się, w celu zdobycia praw wolnego człowieka.

Zdawałoby się, że taki Lenin i taki Trocki (Bronstein) i dziesiątki innych rewolucjonistów, którzy otoczyli Lenina, zastosują w praktyce to, co zawsze głosili, że dadzą wolność narodom, Rosję zamieszkującym, że zawezwą je do wyboru takiej formy rządu, jaką zechcą i do powołania do steru rządów takich ludzi, do których mają zaufanie.

A tymczasem co się stało?

Wolność w Rosji bolszewickiej ma ten tylko, kto do bolszewików należy, wolność tak wielką, że może bezkarnie grabić współobywateli, a nawet ich mordować!

Kto zasad bolszewickich nie uznaje, kto nie należy do ich uprzywilejowanej bandy, ten jest prześladowany przez bolszewików tak, jak przed dwoma laty wolnomyślni przez ochanę.

Rabunki i mordy uliczne nie mogły podobać się ludziom prawym, zaczęli więc gromadzić się i obmyślać sposoby usunięcia rabusiów i morderców od władzy.

I jak ongi za czasów caratu, zapełniły się więzienia ludźmi, którzy bolszewikami być nie chcą.

Nie dość na tem. Sądy carskie ludzi wolnomyślnych zsyłały na Syberję, bolszewicy zaś załatwiają się ze swoimi przeciwnikami prędzej... rozstrzeliwują ich bez śledztwa, bez sądu, bez możności obrony, bez pardonu.

Prześladują oni burżujów za to, że nie chcą oddać grosza zaoszczędzonego bandytom, że nie słuchają rozkazów ciemnego motłochu... ale ścigają surowo także socjalistów - rewolucjonistów, za czasów caratu swoich przyjaciół, swoich „towarzyszów", za to, że dawnym zwyczajem walczą na dawną modłę z nowym satrapą rosyjskim bez korony, Leninem, i jego towarzyszami.

I zalewa się obecnie ziemia rosyjska potokami krwi większemi, aniżeli w r. 1905 i 1906, za czasów orgji sądów polowych Stołypina.

Ale obecnie krew rosyjską przelewają sami dawni „towarzysze", którzy tem chyba różnią się od dawnych katów carskich, że tamci skazywali na śmierć za walkę z samowolą carską, oni zaś za usiłowanie walki z nimi samymi.

I zaiste ludowi rosyjskiemu musi nasuwać się na myśl pytanie, kto jest lepszym: dawna biurokracja carska, czy obecny bolszewizm? dawni żandarmi carscy, czy nowi szpiedzy bolszewiccy?

A odpowiedź może wypaść tylko jedna: jeden wart drugiego! Car okuwał w kajdany, bolszewicy zaś w okowy! Nie było i niema wolności prawdziwej w Rosji!

Że tak jest, dowodem masowe wyjazdy z Rosji tych wszystkich, którzy nie mogą znieść ustawicznej obawy o swoje mienie i życie, którzy nie mogą patrzeć na palenie dworów, na rabunek i mordy, na wolność w bolszewickich okowach!

B. F.

Monsignore Ratti w Krakowie.

Pisma krakowskie donoszą, że zapowiedziany przyjazd do Krakowa wizytatora papieskiego w Polsce monsignora Rattiego nastąpi w bieżącym tygodniu.

Wedle dotychczasowych dyspozycyj podróży wymieniony dostojnik Kościoła stanie w Krakowie we wtorek 10 b. m. i zostanie tam uroczyście powitany.

Pobyt monsignora Rattiego w Polsce łączy się z szeregiem ważnych wydarzeń, jak przedewszystkiem obsadzenie szeregu osieroconych polskich stolic biskupich, a jakkolwiek monsignore wizytator nie posiada charakteru nuncjusza papieskiego, to jednak Polska wita w jego osobie przedstawiciela Stolicy Papieskiej.

Powitanie dostojnego gościa będzie miało w Krakowie charakter uroczysty. Wezmą w niem udział prócz sfer urzędowych także szersze warstwy ludności.

Po wyjeździe sekretarza stanu Hintzego z Wiednia.

Z Wiednia donoszą do „Czasu" pod datą 7 września:

Po wyjeździe p. von Hintze urwała się w prasie tutejszej dyskusja o sprawie polskiej. Dzienniki stwierdzają tylko, że także tym razem nie zapadła żadna decyzja. Czyni to przedewszystkiem organ ministerjum spraw zagranicznych „Fremdenblatt", podkreślając, że decyzja może tylko zapaść w porozumieniu z przedstawicielami polskimi. Ponieważ w konferencjach wiedeńskich nie uczestniczyli reprezentanci polscy, więc rozumie się samo przez się, że nie zostało jeszcze wypowiedziane ostatnie słowo w tej sprawie.

„Neue Wiener Tageblatt" stwierdza, że z konferencyj, jakie się tu odbywały podczas pobytu sekretarza von Hintze, właściwie tylko przedwczorajsza poświęcona była sprawie polskiej. Wszystkie poprzednie dotyczyły innych ważnych spraw. Już z tego wynika, że rzeczowo niema do zaznaczenia żadnej zmiany w sprawie polskiej.

Po wizycie p. von Hintze rokowania będą dalej prowadzone i możliwem jest, że z okazji spodziewanej wizyty kanclerza sprawa polska się rozwinie. Podczas tego nie nastąpi przerwa, ale w danej chwili byłoby to zupełnie mylne mówić o jakiejkolwiek już zapadłej decyzji. Ani między rządami mocarstw centralnych, ani między temi rządami a rządem polskim nie stanęły jeszcze żadne układy. Oczywiście także w Warszawie Polacy nie powzięli jeszcze żadnej decyzji, bo muszą wyczekiwać na decyzję rządów w Wiedniu i Berlinie.

„Deutsche boemische Korrespondenz", nawiązując do faktu, że w konferencjach wiedeńskich sekretarza stanu von Hintze omawiana była także kwestja polska, oświadcza, że prędzej czy później także niemieckie stronnictwa parlamentarne będą musiały zająć stanowisko w sprawie polskiej. Przypomina, że w ostatnich dniach rządów d-ra Seidlera toczyły się rokowania między Niemcami a Polakami, które zostały zerwane z powodu opozycji Polaków przeciw d-rowi Seidlerowi.

Podczas ferji letniej parlamentu nie podjęto żadnych nowych prób zbliżenia. Teraz jest sytuacja zmieniona. Polacy są wraz z Niemcami w większości, ale stanowisko Niemców, którzy w zasadzie odnoszą się z pewną sympatją do dążności polskich, zależeć będzie od postawy Polaków. Jeżeli Polacy nie będą popierać znanych tendencyj czeskich i południowo-słowiańskich, mogą liczyć na taktyczne poparcie Niemców.

Znamienne zaprzeczenie.

Ks. Tadeusz Zakrzewski, kapelan arcybiskupa gnieźnieńskiego, ogłosił następujące oświadczenie:

Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup dowiedział się, że niektóre osoby głoszą, jakoby im ks. arcybiskup powiedział, że część składek, zbieranych na głodnych i biednych w Królestwie Polskiem, musi oddawać władzom rządowym.

Jestem upoważniony do oświadczenia, że ks. arcybiskup nikomu tego nie powiedział, ani też powiedzieć nie mógł, ponieważ władze rządowe nigdy nie żądały, aby im oddano część składek, zbieranych na Królestwo, ani też ks. arcybiskup ze swej strony nie inaczej one składki przeznacza, jak tylko w myśl ofiarodawców, to znaczy, na naszych rodaków, cierpiących z powodu wojny głód i nędzę.

---

a)

St. KĘTRZYŃSKI.

Teraźniejszość i przyszłość nauki historycznej w Polsce.

(Dokończenie).

Na tem tle zapotrzebowania historyków, zajęcia ich stałego przy pracach historycznych lub z nauką tą związanych, przy powiększeniu ilościowem i jakościowem warsztatów pracy, musi się zacząć bardzo silny ruch na polu piśmiennictwa historycznego. Z biegiem czasu znajdą się nowe środki na wielkie przedsięwzięcia naukowe, takie, jakie dawniej były tylko marzeniem. Kilka takich, a znajdzie się ich więcej, bo wypłyną one z ludźmi, których wymieniłem już powyżej. Prace tak duże, które zajmą szereg ludzi, w niektórych wypadkach będą wymagały może i specjalnych organizacyj. Od ludzi w nich zajętych, społeczeństwo wymagać będzie tylko pracy naukowej, wypełnienia zadań powierzonych. W przewidywaniu tych zadań, które czekają na naszą naukę, rozlega się w dobie obecnej głos nawołujący do ścisłego określenia zakresu prac na najbliższą przyszłość *). Jest to pilny postulat, który czynniki zajmujące się postępem naszej nauki muszą dobrze rozważyć, by uchronić naszą naukę od marnowania się sił, od rozpraszania się, a skierowywać ją na tory prowadzące do wypełnienia najpilniejszych naszych potrzeb i dezyderatów, zarówno przez naukę jak życie stawianych.

Przyjdzie w dziale organizacji i pracy naukowej z czasem kolej i na instytucje specjalne historyczne. Na wzór paryskiej Ecole nationale des chartes i wiedeńskiego Institut für oesterreichische Geschichte powinno się założyć i wyższą szkołę historyczną, która będzie „Meisterschule" dla zawodowych historyków, dla bibljotekarzy i archiwarjuszy. Przykłady obce pouczają, jak postępuje naprzód nauka, jak się rozwija sprawa bibljotecznych i archiwalnych porządków, przez powołanie do życia takiej instytucji. Po za tą szkołą z biegiem czasu trzeba będzie pomyśleć o stworzeniu szeregu specjalnych instytutów za granicą. Nie marząc o stałych naukowych ekspedycjach do ruin Grecji, Egiptu, Babilonji czy Persji, lub też do centrów Dalekiego Wschodu, gdzie mają swe misje naukowe wszystkie wielkie narody europejskie, pomyśleć trzeba przedewszystkiem o tych krajach, w których stałe studja mogą przynieść korzyść naszej ojczystej historji. Petersburg i Moskwa będą zawsze kopalnią dla dziejów Polski, Litwy i Rusi. Na tym terenie praca musi być prowadzoną systematycznie, przez specjalną organizację, może w łączności z komisją likwidacyjną, zwłaszcza z tym działem, który będzie windykował od Rosji nasze archiwa, bibljoteki i zabytki muzealne i kulturalne. Tu, w tym polskim instytucie historycznym w Rosji, prócz badaczy dziejów Polski, Litwy i Rusi, winni się gromadzić polscy badacze dziejów rosyjskich. Jest bowiem naszym obowiązkiem w badaniach historji Rosji zabrać głos samodzielny, zarówno dlatego, że, niestety, koleje dziejów złączyły nas ze sobą, jak dlatego, że dzieje Rosji są jednem z tych zagadnień, o którem musimy sobie wyrobić sąd własny, niczem nie zamącony, w imię naszych interesów społecznych, ekonomicznych i politycznych. Bliższy jeszcze nam jest Kijów — jeżeli będziemy chcieli, jak do tego mamy prawo, wypowiedzieć nasze słowo o ruskiej historji, jeżeli będziemy pragnęli wyzyskać bogate materjały tamtejsze do polskiej historji, to stałe tam ekspedycje naukowe będą konieczne, a być może, że będą się mogły zmienić w stałą, specjalną instytucję. W Rzymie, obok Ecole française, obok pruskiego instytutu historycznego, obok takiegoż austrjackiego, obok misyj historycznych i archeologicznych wielu innych narodów europejskich Akademja Umiejętności w Krakowie od lat trzydziestu wysyła stale swe ekspedycje. Nie jest rzeczą tajną, że Akademja od dawna zabiega o utworzenie tu specjalnego instytutu historycznego polskiego. Celem jego byłoby systematyczne dalsze badanie archiwów rzymskich i włoskich, gdzie jeszcze drzemią bogate materjały do naszych dziejów. Pod jego egidą gromadziliby się też badacze historji sztuki i starożytności rzymskiej. W Paryżu, gdzie Bibljoteka Polska jest największą niefrancuską bibljoteką nad Sekwaną, mógłby być ośrodek innej instytucji, może nietylko historycznej, ale organizującej wszystkich tych Polaków, którzy w Paryżu będą odbywać swe wyższe studja. Nie mówię już o tem, że przy odpowiedniej pomocy państwowej, będą musiały być zorganizowane poszukiwania historyczne archiwalne w wielu punktach za granicą, zarówno w archiwach niemieckich, zwłaszcza Berlina, Drezna i Wiednia, jak w węgierskich, hiszpańskich, angielskich, holenderskich, duńskich, a zwłaszcza szwedzkich. Wszystkie te instytucje, mniej lub więcej stałe, powinny o jednej przedewszystkiem rzeczy pamiętać: o zadzierzgnięciu silnych węzłów z nauką obcych narodów o tem, że zawsze silne biło w nas życie, gdyśmy z cywilizacją zachodnią byli w ścisłym związku, i że wchodząc znów jako polityczny element w dzieje świata, musimy być w świecie i elementem twórczym na polu cywilizacji. Jest to zarówno nasz obowiązek, jak i nasz własny interes.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Nie chcę uchodzić za optymistę, który widzi przyszłość tylko w różowych barwach. Dla przyszłości naszej nauki jest jedno niebezpieczeństwo, a tem jest, by wobec szerokości zadań, które czekają, nie zyskać tej szerokości przez utratę głębokości nurtu, żeby nie tworzyć organizacji powierzchownie wspaniałej, w istocie swej słabej, bladej, bezkrwistej, walczącej z własną niemocą i bezwładnością. Odpowiednią organizacją pracy, jej celowością, wytknięciem najważniejszych dróg i potrzeb, skoordynowaniem zadań nauki z zadaniami i potrzebami społeczeństwa, dostosowaniem wysokiej miary dla kwalifikacyj naukowych, i rozwinięciem odpowiedniej krytyki, miejmy nadzieję, że zdołamy ten dział życia narodowego utrzymać na wysokim poziomie. Rola i zadanie to wielkie, ale godne dużych wysiłków, godne narodu z wielką przeszłością, który też liczy na swą przyszłość.

*) St. Kutrzeba „Organizacja naszej pracy historycznej", Kwartalnik histor. 1916, zesz. 1 — 2.

Ile Rosja zapłaci odszkodowania Niemcom?

„Nordd. Allg. Ztng." ogłasza dosłowne brzmienie traktatu rosyjsko - niemieckiego, podpisanego w d. 27 sierpnia. W artykule II niemiecko-rosyjskiej umowy finansowej powiedzianem jest:

Rosja zapłaci Niemcom jako odszkodowanie dla Niemców poszkodowanych przez zarządzenia rosyjskie przy uwzględnieniu odpowiednich żądań ze strony rosyjskiej i wliczeniu wartości zajętych po zawarciu pokoju przez wojska niemieckie na obszarze rosyjskim zapasów, kwotę 6 miljardów marek.

Z tych 6 miljardów marek, które mają być zapłacone, będzie zapłaconą kwota półtora miljarda przez przekazanie 245,564 kilogramów szczerego złota, zaś 3,045,440,000 rubli będzie zapłaconych w banknotach. Przekazy te nastąpią w pięciu częściach. Kwota jednego miljarda marek ma być umorzoną przez dostarczenie towarów rosyjskich. Kwota 2½ miljarda marek będzie zapłaconą do dnia 31 grudnia 1918 r. przez oddanie „titre'ów" pożyczki oprocentowanej na 6% od 1 stycznia 1916 r. wraz z 1½% dodatkowych zaoszczędzonych, którą to pożyczkę rząd rosyjski zaciągnie w Niemczech. Resztująca jeszcze kwota 1½ miljarda marek będzie wyrównaną stosownie do umowy.

Jako rzecz godną uwagi należy podnieść jeszcze z traktatów, że po przewidzianem niemi uregulowaniu wschodniej granicy Estonji i Inflant, Niemcy niezwłocznie opróżnią obszary obsadzone przez się, położone na wschód od tej granicy. Niemcy opróżnią odpowiednio do wypłat w gotówce, które ma uiścić Rosja stosownie do rosyjsko-niemieckiej umowy finansowej, obszary położone na wschód od Berezyny, jeszcze przed zawarciem powszechnego pokoju.

Zajęte przez niemieckie siły zbrojne rosyjskie okręty wojenne pozostaną aż do chwili zawarcia powszechnego pokoju pod nadzorem niemieckim.

Jako zabezpieczenie pożyczki, którą rząd rosyjski ma zaciągnąć w Niemczech, mają służyć pewne dochody państwowe.

Sąsiad Mikołaja II.

Do Warszawy powrócił świeżo z 2 córkami, zastępca notarjusza, p. Aleksander Chlipalski, który mieszkał w Ekaterynburgu, sąsiadując cały czas z Mikołajem II. P. Chlipalski mieszkał na tej samej ulicy, Wozniesieńskim Prospekcie, o kilka domów od pomieszczenia Mikołaja. Stanowił je domek parterowy o 4 pokojach z malutkim ogródkiem. Gdy przywieziono Mikołaja, ustawiono przed tym domkiem parkan drewniany, a potem o parę łokci bliżej ulicy drugi parkan, wyższy. Domek był narożny.

Wartę pilnującą domu, stanowiło 6 czerwonogwardzistów, z których dwaj stali na warcie na zmiany. Każdy z nich miał karabin i bombę ręczną. Nikomu nie wolno było przechodzić trotuarem koło domu. Nikt nie widział Mikołaja, ani jego otoczenia. Mówiono tylko, że z nim razem jest następca tronu. Nawet do cerkwi w niedzielę nie pozwolono wychodzić Mikołajowi. Jeden z żołnierzy warty był jeńcem z Austrji. Opowiadał on często, że gdy raz podał samowar Mikołajowi, ten mu powiedział: „**Spasibo!**", a żołnierz odrzekł: „**Niet za czto!**". Wtedy Mikołaj zapytał, dlaczego tak źle mówi po rosyjsku, i b. jeniec wyjaśnił, że jest „**awstrijcem**".

W czerwcu usłyszano koło domku Mikołaja wybuch bomby i nazajutrz mówiono, że następca tronu umarł. Wyjaśniono to w taki sposób, że żołnierz bawił się bombą, która zacięła „sycząc", i wtedy ją cisnął, przyczem odłamkiem zraniony został następca tronu. Nikt nie wiedział, gdzie i kiedy go pochowano. Jedni mówili, że w ogródku, inni, że w pobliskim klasztorze.

Warta Mikołaja była tak słaba, że, zdaniem wszystkich, gdyby się znalazło 10 ludzi odważnych, to mogliby ją opanować i uwieźć z sobą Mikołaja samochodem.

Warta ciągle obawiała się Czecho - Słowaków. Raz w nocy ustawili (wobec pogłoski o zbliżeniu się wroga) karabin maszynowy na pobliskim balkonie domu p. Walerjana Wieprzewskiego, jednego z licznych Polaków zamieszkałych w Ekaterynburgu. P. W. ma tam sklep „Żyrardowski". Jest też kościół katolicki z księdzem Wołkasem, Polakiem, oraz 2 szkoły polskie, w których wykładały córki p. Chlipalskiego, polskie Tow. Dobroczynności i klub polski.

Jasnem jest, że program ten, który możnaby jeszcze wielu szczegółami uzupełnić, nie będzie mógł być odrazu wykonany. Będzie on wymagał zarówno środków znacznych, jak przedewszystkiem ludzi, — nie wątpię, że z czasem znajdzie się jedno i drugie. Nie wątpię również, że już pierwszy lat dziesiątek zaznaczy się bardzo dużemi zmianami na polu wogóle pracy naukowej u nas. W dziale historji będzie niewątpliwie tak samo. Działalność naukowa historyczna winna płynąć szerokiem korytem, znajdując siłę do pracy w samym nastroju odradzającego się narodu. Mam nadzieję, że społeczeństwo jaśniej patrząc w przyszłość, będzie też pamiętało o swej przeszłości, będzie się starało nawiązać nici tradycyj zdrowych, przerwanych straszną katastrofą Rzeczypospolitej. Nie będzie się ono odnosić tak chłodno, nieraz prawie wrogo, do własnej historji, jak to było dotychczas, nie będzie szukało w swych dziejach powodu do samobiczowania się, lub do szukania „kto winien". Na przeszłość własną, pełną tylu wstrząsających dramatów, lecz pełną też tylu wspaniałych wydarzeń, godnych wielkich narodów, będziemy patrzyć, jak na zamkniętą kartę księgi przeznaczeń, której zmienić nie możemy, a której winniśmy cześć najwyższą. Społeczeństwo nauczy się kochać swą przeszłość, nie usty, lecz czynem, to jest znajomością swej przeszłości, żywym dla niej interesem, czcią dla wszystkiego co nam przekazała przeszłość, a co dzięki potędze genjuszu narodowego z toni studwudziestoletniej niewoli i zawieruchy dziejowej ocalało.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 10 września 1654 r. Smoleńsk poddał się carowi Alexemu Michajłowiczowi.

1733 r. Stanisław Leszczyński jednomyślnie obrany królem polskim.

1917 r. Koniec jedenastej bitwy nad Isonzo.

Imieniny. **Dziś** Mikołaja.
Jutro Prota i Jacka.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

W kamienicy Baryczków zwykłe, tygodniowe posiedzenie wydziału konserwatorskiego T-wa opieki nad zabytkami przeszłości. Na porządku obrad przyjęcie regulaminu wewnętrznego, oraz związane z nim projekty reorganizacji wydziału, godz. 5 po południu.

W sali parafjalnej kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie zebranie organizacyjne nowego zrzeszenia drobnych handlarzy i handlarek, które będzie miało na celu ułatwienie nabywania warzyw i owoców, godz. 7 wiecz.

W gmachu T-wa hygienicznego (Karowa 31), ogólne zebranie sprawozdawcze I koła Powiśla Polskiej macierzy szkolnej. Na porządku obrad m. in.: Sprawa połączenia się z kołem im. Kołłątaja i założenia „Domu ludowego", godz. 8 wiecz.

Ostatni Bazyljanin.

W dniu 6 b. m. zmarł w Warszawie ostatni w Królestwie Polskiem Bazyljanin, ś. p. ojciec Grzegorz Gabrjel Furman.

Urodzony w r. 1839 we wsi Wohyniu na Podlasiu, ukończył szkoły średnie w Białej siedleckiej, gdzie też wstąpił do zakonu OO. Bazyljanów. Odbywszy tam nowicjat ukończył seminarjum duchowne unickie w Chełmie. Tamże w r. 1862 odebrał święcenie kapłańskie z rąk biskupa ks. Jana Taraszkiewicza.

Z Chełma przybył do klasztoru OO. Bazyljanów w Warszawie przy ul. Miodowej i pozostawał w nim do d. 1 grudnia r. 1864, t. j. do czasu zamknięcia klasztorów na mocy ukazu carskiego.

Po rozpędzeniu zakonników bazyljańskich ks. Furman otrzymał probostwo unickie w Grodzisku, w pow. sokołowskim na Podlasiu, po wywiezionym na Syberję za stałość w wierze proboszczu Ignacym Bukowickim. Na tem stanowisku pozostał do r. 1864, t. j. do zniesienia unji przez rząd carski. Za stałość w wierze — odmawiał bowiem przejścia na prawosławie i przyjęcia parafji prawosławnej — osadzono go w więzieniu w Siedlcach.

Uwolniony po dwóch latach z więzienia tego otrzymał posadę kasjera w Mińsku Mazowieckim w dobrach pp. Dernałowiczów. Ale i tu pozostał wiernym swojemu powołaniu. Codziennie zrana w swoim pokoiku przy zaimprowizowanym ołtarzyku odprawiał Mszę św. Policja rosyjska potrafiła przecież potajemne „zbrodnie" Bazyljanina i znowu wtrąciła go do więzienia.

Kiedy uwolniony powrócił do swojego mieszkania, załamał ręce z rozpaczy: żandarmi rosyjscy zrabowali mu wszystkie sprzęty i aparaty kościelne. Niezłamany tem wyznawca wiary ojców swoich w dalszym ciągu o świcie, z większą już ostrożnością, odprawiał Mszę św. w swoim pokoiku.

Trwało to do r. 1905, kiedy ogłoszono ukaz o tolerancji religijnej. Odtąd mógł już występować jawnie. Obowiązków kasjera, ani żadnych innych świeckich pełnić już nie mógł, utracił bowiem nogę z powodu zaziębienia jej w więzieniu. Utrzymywał się więc w Mińsku Mazowieckiem z ofiar, udzielanych mu za odprawianie nabożeństwa, oraz z zasiłków ludzi dobrej woli, którzy popierali ofiarę złości prawosławnej.

Przed dwoma laty, kiedy po usilnych staraniach władzy archidiecezjalnej i generał-gubernatora lubelskiego hr. Szeptyckiego kościół Bazyljanów przy ul. Miodowej, zabrany przez schyzmatyków, zwrócono temu kapłanowi, ś. p. ks. Furman do ostatnich dni życia swojego sprawował codziennie ofiarę mszy św.

Złamany wiekiem i niedostatkiem, żadnej bowiem pensji stałej doczekać się nie mógł, zakończył żywot męczennika wiary i ofiary prześladowań rosyjskich.

Za spokój jego duszy dzisiaj o godz. 10½ zrana w kościele Bazyljanów przy ul. Miodowej, nabożeństwo żałobne celebrować będzie biskup podlaski, ks. Przeździecki, Egzortę wygłosi ks. prałat Kaczyński, który już drugi rok z rozporządzenia władzy archidiecezjalnej odprawia nabożeństwa łacińskie w tej świątyni i który do ostatniej chwili opiekował się bogobojnym męczennikiem.

Po nabożeństwie nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz powązkowski.

Opieki sanitarne odmawiają.

Członkowie opiek sanitarnych — jak donosiliśmy — dali prezydentowi miasta odpowiedź odmowną na prośbę, by pełnili obowiązki dotychczasowe do czasu przeprowadzenia reform.

Dlaczego są oporni? dlaczego nie chcą przyjść z pomocą wydziałowi zdrowia publicznego w magistracie?

Na pytanie to odpowiada nam jeden z przewodniczących opiek sanitarnych, jak następuje:

Opieki pełniły swoje obowiązki bezinteresownie z wielkiem poświęceniem czasu przez lat cztery przy pomocy lekarzy sanitarnych miejskich i im to w znacznej części zawdzięczać należy względnie pomyślny stan zdrowotny stolicy.

Już w marcu r. b. członkowie opiek dowiedzieli się, że dr.: Trenkner i Babiński pracują nad projektem reform i w czerwcu r. b. wystąpili z protestem.

W dniu 10 czerwca Rada miejska na propozycję d-ra Babińskiego skreśliła z budżetu miejskiego kredyt na okręgowe opieki sanitarne dotychczasowe od dn. 1 października. r. b.

W dniu 8 lipca wydział zdrowia publicznego wezwał prezesów okręgowych opiek sanitarnych, aby od dnia 1 października r. b. wymówili lokale, oraz posady sekretarzy i gońców. Tak też się stało.

Lekarzom okręgowym wymówiono posady od dnia 15 września r. b.

Wydział zdrowia publicznego mimo to nie spieszył się wcale z przygotowaniem reform i zadania tego nie spełnił w terminie.

Na skutek tego prezydent miasta wystosował list do opiek sanitarnych, ogłoszony w „Godzinie Polski" z prośbą, by pełnili nadal swoje obowiązki do czasu przeprowadzenia reform.

„Wobec takiego postępowania — mówił jeden z prezesów okręgowych opiek sanitarnych — nie pozostawało nic innego, jak dać w dn. 6 b. m. prezydentowi miasta odpowiedź odmowną i oświadczyć, że przestajemy pełnić swoje obowiązki z dniem 15 b. m. W dn. 1 października nie będziemy posiadali ani lokalów, ani personelu kancelaryjnego, skutkiem czego zadanie opiek byłoby bardzo utrudnione, jedynie z winy dr. Trenknera, który zarządza reformy, wzywa do wymawiania lokalów, do usuwania personelu a sam nic nie robił od marca".

Tak samo dotychczasowi lekarze sanitarni na zebraniu, odbytem w dniu 8 b. m., postanowili zachować się wobec dr. Trenknera opornie.

Zwrócono nam nadto uwagę, że za działalność opieki sanitarnej odpowiedzialnym był płatny przez magistrat lekarz sanitarny.

Nie chcąc pozostawić Warszawy bez dotychczasowej opieki sanitarnej ani nawet przez dni kilkanaście, dr. Trenkner zaprosił prezesów opiek okręgowych na posiedzenie w tej sprawie.

Zjazd kupców.

Program zjazdu Stow. kupców polskich, zwołanego w Warszawie na 15 i 16 b. m. jest następujący:

W sobotę, o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Szkolnej nr. 10 zebranie towarzyskie.

W niedzielę o godz. 8½ zrana nabożeństwo w archikatedrze i poświęcenie sztandaru, o godz. 9½ zrana przyjęcie sztandaru przez radę Stowarzyszenia w lokalu Tow. hygjenicznego, o godz. 10-ej zrana otwarcie zjazdu przez prezesa rady Stow., p. Bogusława Hersego.

W niedzielę wygłoszone będą referaty:

Przed południem: a) p. Bogusława Hersego o „Zadaniach kupiectwa wobec państwa polskiego", b) pp. Feliksa Jędrzejowskiego i Feliksa Mazurkiewicza o „Sytuacji finansowej kupiectwa i sprawie utworzenia Banku kupiectwa polskiego", c) p. Henryka Strassburgera o „Likwidacji zobowiązań kupieckich przedwojennych na drodze organizacyjnej".

O godz. 4-ej popoł. a) p. Kaz. Olszowskiego „Straty wojenne a kupiectwo" i „O odzyskaniu należności przedwojennych w Rosji na drodze organizacyjnej", b) p. Stefana Choromańskiego „Podatki a sytuacja kupiectwa", c) p. Jerzego Lotha „Izby handlowe a potrzeby kupiectwa".

W poniedziałek:

O godz. 9-ej zrana a) p. Andrzeja Wierzbickiego „Stosunek kupiectwa polskiego do przemysłu krajowego", b) p. Fr. Doleżala „Brak towarów i zadania organizacyjne kupiectwa", c) p. Al. Szczepańskiego „Traktaty handlowe a potrzeby kupiectwa", d) p. Stefana Dymowskiego „Związki rabatowe kupieckie", e) p. Bol. Miklaszewskiego „Szkolnictwo zawodowe kupieckie", f) p. St. Mitraszewskiego „Kasa pomocy dla kupców członków Stow. kupców polskich".

O godz. 8½ wieczorem wspólna wieczerza składkowa w sali Resursy obywatelskiej.

Kiedy staje się w sądzie?

Minister sprawiedliwości rozesłał okólnik, ustanawiający, w jakich momentach i które z osób, znajdujących się na sali, winny wstawać. Okólnik ten brzmi, jak następuje. Podczas wchodzenia na salę kompletu sądzącego, a więc sędziów i ławników, powstają ze swych miejsc wszyscy, znajdujący się na sali, nie wyłączając członków urzędu prokuratorskiego, tudzież sekretarzy i podsekretarzy wszystkich sądów.

Podczas odbierania przysięgi wstają wszystkie osoby, na sali sądowej obecne, nie wyłączając kompletu sądzącego. Komplet sądzący, a więc sędziowie i ławnicy, siedzą przy ogłaszaniu wyroku, wszystkie zaś inne osoby, nie wyłączając członków urzędu prokuratorskiego i sekretarzy, względnie podsekretarzy, powstają ze swych miejsc i słuchają wyroku stojąc.

Jak należy notarjalnie poświadczać podpis.

Minister sprawiedliwości zauważył, że notarjusze przy poświadczeniach własnoręczności podpisów nie stwierdzają wyraźnie ani jednego z dwu zasadniczych warunków ważności takiego poświadczenia, mianowicie, że poświadczony podpis był **w obecności notarjusza** uczyniony lub **przed nim** przyznany.

Ponieważ cała powaga poświadczenia własnoręczności podpisu przez notarjusza polega właśnie na ścisłem przestrzeganiu tych warunków, minister sprawiedliwości zalecił prezesom sądów okręgowych, by przypomnieli notarjuszom, że podpisów uczynionych w innych warunkach poświadczać im nie wolno i że konieczna jest w samem poświadczeniu wzmianka o zachowaniu warunków powyższych.

Sprawy dentystyczne.

Ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy prosi o zaznaczenie, że dr. Leopold Brenejson, referent do spraw dentystycznych, powrócił z urlopu i przyjmuje interesantów od 2½ — 3½ popoł. codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i przedświątecznych.

Wszystkich dentystów i lekarzy - dentystów, którzy dla jakichkolwiekbądź powodów nie zaregestrowali się w czerwcu, ministerjum zdrowia publicznego wzywa, by w ciągu września przedstawili referentowi swe dyplomy do ostemplowania, oraz złożyli niepoświadczone odpisy tych dyplomów i w ten sposób wciągnięci zostali do regestru.

Z rady miejskiej.

Prezydjum rady miejskiej postanowiło zwołać pierwsze powakacyjne posiedzenie rady miejskiej na dzień 19 września r. b. na godzinę 7 po poł.

Na porządku dziennym znajdą się między innemi: przepisy o dźwigach, oraz podatek dochodowy.

Kontrola nad dochodem.

Stwierdzono, że dochód za karty meldunkowe i karty pobytu od niestałej ludności miasta, a zwłaszcza od przejezdnych, jest nieznaczny i nie odpowiada liczbie osób, chwilowo zamieszkujących w mieście i dokonywujących tu różnych operacyj pieniężnych i handlowych.

Wobec tego utworzono komisję dla opracowania wniosków zwiększenia wpływu z tego źródła i ustanowienia sprawniejszej kontroli nad wykupem tych kart.

Choroby zakaźne.

W tygodniu od 25 do 31 sierpnia zanotowano w Warszawie przypadków chorób zakaźnych: ospy —, odry 1, szkarlatyny 2, duru brzusznego 23, duru plamistego 34, duru powrotnego —, dyzenterji 20, dyfterytu 8, drętwicy karku 1.

Rozbudowa wielkiej Warszawy.

Prezydjum magistratu zajęło się żywo sprawą zabudowania wielkiej Warszawy, aby ludności dostarczyć mieszkań, których brak uczuwać się daje z powodu powrotu uchodźców.

Ale rozbudowa ta winna odbywać się według planu, racjonalnie opracowanego, aby nowe dzielnice miasta były zabudowane planowo, otrzymały odpowiedni plan, regularne ulice, komunikacje dogodne i wogóle to wszystko, co jest niezbędne w mieście nowoczesnem.

Do opracowania tego planu magistrat powoła specjalną komisję z udziałem przedstawicieli koła techników i t. d.

W celu uzyskania odpowiednich wskazówek, jak nowe dzielnice winny być zabudowane, co i gdzie w nich urządzić należy, magistrat sprowadza z zagranicy trzech znawców, którzy plany podobne opracowywali w wielkich miastach Europy środkowej i zachodniej.

Zanim oni przybędą prezydjum magistratu postanowiło zbadać dokładnie nowe dzielnice.

W sobotę prezydent miasta, inż. Drzewiecki, w towarzystwie burmistrza d-ra J. Zawadzkiego, naczelnika budownictwa, inż. Kühna, inż. Michalskiego, inż. Jentysa naczelnika biura pomiarów, p. Jeżewskiego, radnego Toeplitza rozpoczął objazd wielkiej Warszawy. W sobotę komisja ta objęła część miasta od kępy Potockiej do Mokotowa, w sobotę nadchodzącą zaś dokona objazdu dzielnic położonych

od Pragi, skąd przeprawi się przez Wisłę, zwiedzi Sielce i t. d. i zakończy objazd w Mokotowie.

Celem tego objazdu jest pomiędzy innemi zbadanie: jakie grunta nadają się do parcelacji.

W dniu 20 b. m. odbędzie się w sprawie rozbudowy wielkiej Warszawy posiedzenie komisji specjalnej z udziałem koła architektów oraz ekspertów zagranicznych.

Prośba właścicieli domów.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy właścicieli nieruchomości z ul. Granicznej, w osobie prezesa p. Z. Feinkinda, wniósł do magistratu m. st. Warszawy prośbę, aby tenże zechciał wystąpić z przedstawieniem do odpowiednich władz okupacyjnych, aby ces. niem. prezydjum policji nie wymierzało na właścicieli nieruchomości warszawskich kar pieniężnych za przekroczenie normy zużycia gazu lub elektryczności, o ile przekroczenie normy spowodowane zostało wykonaniem rozporządzenia milicji miejskiej o oświetleniu bram, klatek schodowych i innych ubikacyj.

W motywach zarząd Towarzystwa dowodzi, że właśnie oświetlanie schodów, bram i t. d. do godz. 9-ej wieczorem — jak tego żąda milicja, powoduje przekroczenie normy zużycia gazu i elektryczności.

Zmiany inspekcyj leśnych.

Inspekcja leśna w Radzyminie zostaje rozwiązaną od 1 października r. b. W powiatach warszawskim i mińsko-mazowieckim położone lasy państwowe i donacyjne przechodzą do inspekcji w Warszawie, a w powiecie garwolińskim — do inspekcji w Siedlcach.

Zepsute mleko.

Różne instytucje filantropijne otrzymują w ofierze z zagranicy mleko ocukrzone w puszkach, którego część wskutek dłuższego transportu psuje się. Zepsute mleko chętnie nabywają różne fabryki cukrów po wysokiej cenie.

Wydział dobroczynności magistratu uchwalił sprzedawać zepsute mleko zakonserwowane firmie Spiess po cenie 1 mk. za puszkę. Mleko to przeznaczone jest dla fabrykacji różnych kosmetyków.

Święto oddziałowe.

W ubiegłą sobotę w I oddziale nalewkowskim straży ogniowej odbyło się doroczne święto oddziałowe.

Uroczystość ta miała charakter ściśle wewnętrzny.

O godz. 9 i pół rano w miejscowej kaplicy odprawione zostało solenne nabożeństwo, celebrowane przez ks. majora Szkopowskiego, na którem obecni byli komendant straży, wszyscy oficerowie oraz szeregowcy delegowani z innych oddziałów.

W czasie nabożeństwa grała orkiestra I oddziału straży ogniowej, oraz wykonane zostały pienia chóralne i solowe.

Po nabożeństwie przy wspólnych stołach spożyty został skromny posiłek; o godz. 4 popoł. dla szeregowców i ich rodzin odbył się koncert.

Program wypełniły: orkiestra oraz chór strażacki, deklamacja p. M. Łady, art. operetki p. Władysława Waltera, śpiew artystki opery p. Sławiskiej i p. Gołębiowskiego, gra na skrzypcach budowniczego p. W. Pawłowskiego, oraz chór dziecięcy opery pod wodzą p. Szczygielskiego.

Tego rodzaju obchody doroczne urządzane w oddziałach stanowią kulturalną rozrywkę, ożywiającą życie koszarowe szeregowców.

Powrót z Rosji.

W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy b. naczelnik wydziału śledczego w Warszawie, p. Ludwik Kurnatowski.

Z życia akademickiego.

W tych dniach zawiązało się w Warszawie „Koło akademickie kresów wschodnich", łączące wszystkich akademików-Polaków, pochodzących z kresów wschodnich lub mających zamiar pracować w przyszłości na kresach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Celem Koła jest ochrona i dalszy rozwój kultury i życia polskiego przez szerzenie i wszczepianie idei powrotu i dalszej pracy kulturalno-oświatowej na kresach, po zaczerpnięciu wiedzy na wyższych uczelniach warszawskich i ułatwienie pobytu w Warszawie podczas odbywania studjów na uniwersytecie lub politechnice.

Koło organizuje własną bibljotekę i wysyła delegatów swych na prowincję w celu zbierania składek pieniężnych na zapomogi dla niezamożnych członków. Prezesem Koła jest student medycyny p. W. Letowt, wiceprezesem p. H. Laskowska, sekretarzem p. W. Micewicz. Siedziba Koła mieści się przy ul. Kruczej nr. 41 m. 8; dyżury pełnią członkowie zarządu w poniedziałki i środy (g. 3 — 4 pp.).

Ze stow. rządców i admin. chrześcijan.

Wydział dochodów niestałych urządza wycieczkę do Strugi w dniu 15 września, t. j. w niedzielę. Wyjazd nastąpi ze stacji kolejki mareckiej o godzinie 8-ej rano punktualnie. Pozostałe ilości biletów są do nabycia w kancelarji stowarzyszenia, ul. Sienna 16, od godz. 7 — 9 wieczorem.

Rabin z Chicago.

Prasa żydowska informuje, że miasta tutejsze objeżdża rabin z Chicago, dr. Blumenthal, który wyjechał stamtąd przed 3-ma laty jako delegat loży amerykańskiej „Brei-Bris" (Synów Przymierza — przydomek Żydów). Rabin ten jest znanym działaczem sionistycznym. Obznajmia się on z gimnazjami żydowskiemi w okupacji niemieckiej, chcąc zakładać takież gimnazja dla Żydów w okupacji austrjackiej, gdzie stale przebywa.

U rzemieślników.

Wczoraj w nowej siedzibie Związku rzemieślników chrześcijan na Miodowej odbył się pierwszy wieczór dyskusyjny w sezonie jesiennym. Wobec zbliżającego się terminu walnego posiedzenia wyborczego, które odbędzie się d. 21 b. m., omawiano sprawę wyborów do władz związkowych.

Następnie instruktor stowarzyszeń przemysłowych Galicji zachodniej, radca Ostrowski, zaznajomił zebranych ze sprawą odbudowy Galicji, na którą rząd austro-węgierski wyznaczył 360 miljonów koron i mówił o organizacjach przemysłowych galicyjskich. Po przemówieniu p. Ostrowskiego, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. radny Rudnicki, Piszczatowski, inż. Hauszyld, Gromko i inni.

Rada pol. stow. pracowniczych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie nadzwyczajne członków Rady polskich stowarzyszeń pracowniczych. Obradom przewodniczył p. Bobiński, pióro trzymał p. Hoffman.

Na porządku dziennym była sprawa poprawek projektowanych przez komisję ochrony pracy przy Radzie do ustawy w sądach rozjemczych, którą wypracowało ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy i przysłało Radzie do poczynienia nad nią uwag. Referent p. Barczewski odczytał paragraf po paragrafie tej ustawy, nad któremi komisja poczyniła pewne uwagi lub proponuje wprowadzić modyfikacje.

Z 34 paragrafów ustawy 16 dopełniono lub przerobiono, 2 zaś zupełnie usunięto.

Po długich rozprawach, w których zabierali głos pp.: Małecki, Kowarski, Biernacki, Lgocki, Niemczyk, Hoffman i inni, poprawki komisji z niewielu modyfikacjami przyjęto. Poprawek tych bronić będzie w ministerjum i uzasadniać je delegat Rady, p. Lgocki.

Ze Zboru ewangelicko-augsburskiego.

Ogólne zebranie Zboru odbędzie się w kościele w d. 27-go września r. b. o godzinie 4-ej popołudniu.

Na posiedzeniu tem, oprócz spraw wymagających uchwały ogólnego zebrania, odbędą się wybory kolegjum kościelnego i komitetu zborowego.

Członkowie, pragnący wziąć udział w tem zebraniu zechcą zgłaszać się osobiście do kancelarji kościelnej od środy d. 18 do środy d. 25 września włącznie w godz. od 10-ej do 1-ej popoł. dla otrzymania karty wstępu.

Mianowania.

Minister W. R. i O. P. mianował dyrektorem K.-P. szkoły budowlanej w Warszawie architekta Alfonsa Gravier'a, dyrektorem zaś K.-P. szkoły drogowej w Warszawie — inż. Jana Skupieńskiego.

Ze szkoły handlowej na Powiślu.

Kancelarja szkoły handlowej na Powiślu w Warszawie (Aleja Jerozolimska nr. 8) rozpoczęła już przyjmowanie zapisów. Od zapisujących się do klasy pierwszej specjalnej wymagane jest świadectwo z ukończenia czterech oddziałów szkoły powszechnej.

Przy szkole urządzony będzie wzorowy sklep, w którym uczniowie zaznajamiać się będą z rozpoznawaniem jakości towarów, oraz ze sposobami przechowywania, opakowania i ekspedycji towarów.

Pogłoska o skonie Lenina.

Przybyli wczoraj z Moskwy reemigranci opowiadają, że w ubiegły piątek zmarł Lenin. Wiadomość tę przywieźli do Mińska z Moskwy kolejarze.

Z milicji miejskiej.

Podkomisarzowi III komisarjatu p. Wacławowi Gocławskiemu udzielono urlopu od dnia 9 do 22 b. m. W czynnościach służbowych zastępuje go adjutant, p. Teofil Kierski.

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 22 wypadków.

Nowa sztuczka złodziejska.

Od pewnego czasu jakiś złodziej stosuje nowy, nieznany dotychczas sposób okradania mieszkań.

Sposób ten polega na tem, że do pierwszego lepszego mieszkania dobija się osobnik z paczką różnych gazet, które zostawia do przejrzenia za zapłatę „co łaska" i przy tej sposobności bada teren przyszłych operacyj; ogląda, co jest do ukradzenia, jakie są zamki i t. p.

Po pewnym czasie przychodzi on odebrać pozostawione gazety i wówczas już kradnie, co jest pod ręką.

W taki właśnie sposób w ubiegły piątek okradziono mieszkanie właściciela domu nr. 82 przy ul. Siennej, p. Henryka Szpigielglasa, któremu zabrano z przedpokoju dwa palta, przyczem w jednym z nich był portfel ze 150 markami.

Odzyskany łup.

W ubiegły piątek na Potoku (26 okr.) okradziono mieszkania Katarzyny Poniewierksiej i Józefa Kownackiego.

Ponieważ Poniewierska wyraziła przypuszczenie, że kradzieży mogła się dopuścić właścicielka domu na Rudzie Górnej, niejaka Dorota Kowalska, lub jej syn, Ignacy, komisarz 26 komisarjatu m. m. zarządził rewizję u Kowalskiej. Rewizja ta nie dała narazie żadnych rezultatów, lecz kiedy funkcjonarjusze milicji wychodzili z tego domu, p. o. przodownika, p. Aleksander Majewicz, zwrócił uwagę na jednę z desek w podłodze sionki Kowalskich, która jakby się uginała.

Podzieliwszy się swem spostrzeżeniem z innymi milicjantami, p. Majewcz wrócił do Kowalskich, w celu zbadania tej podejrzanej deski.

Kiedy ową deskę wyważono, milicjanci znaleźli pod podłogą kryjówkę złodziejską, a w niej tłomoki z garderobą i bielizną.

Rzeczy te, jak się okazało, były własnością Józefa Kownackiego, który je odzyskał z powrotem.

Kowalskich aresztowano.

Samobójstwa. Wczoraj zrana, zamieszkała przy ul. Grochowskiej nr. 10, 37-letnia Brucha Stein zażyła trucizny. Desperatka w drodze do szpitala zmarła w karetce Pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj o godzinie 1 popołudniu zamieszkały przy ul. Tamce nr. 37, 23-letni Aleksander Bartnicki, usiłował otruć się jodyną. Desperata odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Rocha.

— Nocy wczorajszej, przed domem nr. 18 przy ul. Dzielnej, znaleziono kobietę z oznakami zatrucia pastylkami sublimatowemi. Wezwane Pogotowie ratunkowe po przemyciu żołądka pozostawiło desperatkę na miejscu.

— Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem zamieszkały przy ul. Elektoralnej nr. 26 Ignacy Birencwejg, w przystępie zazdrości małżeńskiej, usiłował otruć się podyną, lecz żona zapobiegła temu, wyrwawszy mu z rąk butelkę. Skończyło się na oparzeniu ust zazdrosnego małżonka.

Gorzelnia potajemna. Wczoraj rano przodownik 14 komisarjatu p. Wójcik w domu nr. 13 przy ul. Konopackiej wykrył gorzelnię potajemną, należącą do Franciszka Bilskiego, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ucieczka ze schroniska. Wczoraj nad ranem ze schroniska św. Józefa w Marymoncie zbiegł 19-letni pensjonarz, Bolesław Milczarek, wyekwipowany w nowe ubranie i buty, należące do tego zakładu.

Wykrycie morderczyni ś. p. Wojtasiewiczowej.

Tajemniczy pożar.

Jak to sobie pewnie czytelnicy nasi przypominają, w dniu 26 b. m., w domu 32 przy ul. Wilczej, z mieszkania p. Pauliny Wojtasiewiczowej począł się wydobywać dym, co spostrzegłszy stróż tego domu pobiegł na II-e piętro, lecz do mieszkania dostać się nie mógł. Zawiadomił tedy o wypadku komisarjat, skąd telefonicznie wezwano straż ogniową.

Po wyważeniu drzwi i zalaniu ognia wodą strażacy znaleźli w mieszkaniu na łóżku w bieliźnie trupa ś. p. Wojtasiewiczowej. Na miejsce zjechały władze milicyjne i śledcze i

rozpoczęły dochodzenie.

Narazie zatrzymano sublokatora ś. p. Wojtasiewiczowej, p. Hańskiego i zdołano stwierdzić, że ostatnią osobą, która tego dnia wychodziła z mieszkania była, przyjęta na kilka dni przed stwierdzeniem wypadku, posługaczka ś. p. Wojtasiewiczowej, której nazwiska nikt z mieszkańców tego domu nie znał.

Ustalono również, że posługaczka ta wynosiła z domu walizkę z rzeczami, a, zainterpelowana przez stróżkę, co niesie, odpowiedziała, że bieliznę do pralni, dokąd też istotnie weszła.

Ponieważ od chwili stwierdzenia rabunku posługaczka ta się nie pokazała, przeto podejrzenie padło na nią, a sublokator, p. Hański został bezzwłocznie zwolniony.

Od tego czasu, pomimo wyznaczonej nagrody, wszelki

ślad posługaczki zaginął.

Dopiero onegdaj córka nieboszczki, p. Aleksandra Wojtasiewicz, przechodząc przez plac Trzech Krzyży spostrzegła, jakąś kobietę, sprzedającą stanik, pochodzący z rabunku z mieszkania jej matki.

Wobec tego, wezwawszy posterunkowego, poleciła kobietę ową odprowadzić do komisarjatu.

Komisarz XIII okręgu p. Władysław Dąbrowski natychmiast delegował do prowadzenia dalszego dochodzenia przodowników Mieczysława Epsteina, Henryka Cioska i posterunkowego Michała Krukowskiego.

Dzięki energicznym zarządzeniom, udało się tegoż dnia

ująć sprawczynię zabójstwa,

w osobie podejrzanej posługaczki.

Sprowadzona bowiem do komisarjatu kobieta, niejaka Konstancja Bojarowska, zamieszkała przy ul. Fabrycznej 28, oświadczyła, że znalezione u niej rzeczy, nabyła od sąsiadki swojej,

Wiktorji Malewskiej.

Ponieważ podany przez Bojarowską rysopis Malewskiej zgadzał się z rysopisem poszukiwanej posługaczki, przeto przodownik Epstein, wziąwszy do pomocy posterunkowych, udał się do mieszkania Malewskiej i zarządziwszy tam szczegółową rewizję, znalazł

prawie wszystkie rzeczy,

pochodzące z rabunku.

Malewska początkowo twierdziła, że wszystkie znalezione rzeczy stanowią jej własność, wkońcu jednak przyznała się do zabójstwa i rabunku i z całym cynizmem opowiedziała najdrobniejsze szczegóły mordu.

Na cztery dni przed wykryciem zbrodni, — opowiedziała Malewska — jakaś żebraczka nastręczyła jej „posługę" u samotnej, lecz bogatej pani.

Malewska, przyjąwszy tę posługę, już następnego dnia obmyśliła plan rabunku i mordu.

W tym celu, upatrzywszy odpowiednią chwilę, w czasie, kiedy ś. p. Wojtasiewiczowa ubierała się, siedząc na łóżku,

zagroziła jej imitacją rewolweru.

Przerażona p. W. zemdlała, a wtedy zbrodniarka narzuciła na nią poduszki i pierzyny i trzymała je tak długo, aż

nieszczęśliwa wyzionęła ducha.

Stwierdziwszy, przy pomocy lusterka, że ś. p. Wojtasiewiczowa nie żyje, Malewska poczęła rabować znajdujące się w jej mieszkaniu rzeczy i w ciągu czterech dni wynosiła je systematycznie.

W jaki sposób powstał pożar, — tego Malewska objaśnić nie umie lub nie chce.

Malewska opowiedziała córce swej, 17-letniej Marji, o dokonanym zabójstwie i ta dopomagała matce w wynoszeniu rzeczy. Córka, którą aresztowano również,

przyznała się

do zarzucanego jej przestępstwa.

Jednocześnie aresztowano kuzyna Malewskiej, Kazimierza Budziarka, z nią zamieszkałego, oraz dwie osoby, które nabywały od Malewskiej pochodzące z rabunku rzeczy.

O ujęciu zbrodniarki zawiadomiono urząd prokuratorski i sędziego śledczego 4 okręgu, który natychmiast przybył na miejsce i był obecny przy dochodzeniu.

Wszystkich aresztowanych pod silną strażą przesłano do c. n. policji kryminalnej.

Teatr i widowiska.

TEATR POWSZECHNY.

Z okazji rocznicy ku czci obrońcy Warszawy, gen. Sowińskiego, urządzono w teatrze Popularnym wieczór składany, poświęcony pamięci bohatera narodowego.

Przed rozpoczęciem programu p. Piotrowski wygłosił krótką lecz dokładnie zaznajamiającą widzów prelekcję o gen. Sowińskim, po której szereg artystów wygłosił patrjotyczne utwory, Słońskiego, Konópnickiej, Or-Ota, Mickiewicza, oraz specjalnie napisany przez W. Kamińskiego.

Na zakończenie odegrano akt I-szy „Księdza Marka", w którym główniejsze postacie z powodzeniem wykonali p. Leśniewski (ks. Marek), Puchalski, Chmielewski, Gniewosz i Wacławski.

Całość miała charakter poważny i wywarła wrażenie na przepełnionej widowni.

X

„CZARNY KOT".

Program drugi.

Uwaga wczorajszej publiczności głównie skierowana była na zapowiedziany gościnnie występ p. Bielskiej i Rapackiego, którzy przed wojną mieli już silną a zasłużoną sympatję.

Przyznać trzeba, że nadzieje nie zawiodły. Artyści wnieśli na scenę świeży humor, występując w programie własnym, odmiennym zasadniczo od owego buduarowo-drożyźnianego kołowrotka obracanego ustawicznie przez lokalnych autorów, to też atmosfera przez nich wytwarzana ma specyficzny humor i wdzięk.

Z dalszych numerów efektownie wypadł sketch „Król i Nitouche", ilustrowany miłą muzyką p. Krupińskiego, śpiewany przez p. Dobosz-Markowską i nowozaangażowanego p. Windheima, który rozporządzając ładnym lirycznym głosem w odpowiednim repertuarze będzie siłą użyteczną. Nadto p. Kitschman dała szereg nowych piosenek. Na programie znać dużą staranność literacką.

j. w.

Z Opery.

Dziś pierwszy raz w sezonie grana będzie efektowna opera Verdiego „Bal maskowy" w obsadzie niepospolitej na czele z dyr. Korolewicz-Waydową, Dygasem i Brzezińskim oraz pp. Mierzyńską, Zabiełło (1-szy raz w roli Oskara), Ostrowskim, Szepietowskim, Książkiewiczem. Kapelmistrz Hirszfeld. Przedstawienie dzisiejsze wywołało wielkie zainteresowanie. Jutro melodyjna, pełna nastroju „Cyganerja" ze świetnymi wykonawcami pp. Mokrzycką, Zabiełło, Doboszem, Brzezińskim, Mosoczym i Narożnym. W czwartek „Lohengrin" w dotychczasowym, znakomitym zespole z pp. Polińską-Lewicką, Frenklówną, Gruszczyńskim, Ostrowskim, Narożnym i Rechtlebenem. Kapelmistrz Mazurkiewicz.

Teatr Rozmaitości.

Najnowsza premjera teatru Rozmaitości „Walc" Ruttkay'a wypełni repertuar bieżącego tygodnia. Na czoło zespołu wysuwają się pp. Pichorówna, Junosza-Stępowski i Różycki.

Odbywają się pod kierunkiem reżyserskim p

J. Janusza próby z komedji Blizińskiego p. t. „Pan Damazy". Arcydzieło literatury ojczystej ukaże się w następującej obsadzie: pp. Lüdowa — Żegocina, Micińska — Tykalska, Różycki — Seweryn, Śliwicki — Antoni, Frenkiel — Damazy, Gromnicka — Helenka, Rapacki — rejent Bajdalski, Roland — Genio, Trapszo T. — Mańka.

Teatr Polski.

Teatr Polski dziś rozpoczął sprzedaż biletów na premjerę i dalsze przedstawienia „Księcia Niezłomnego".

Roboty nad wykończeniem strony technicznej widowiska dobiegają do końca w tempie gorączkowem. Równocześnie dyrekcja opracowuje plan repertuaru, w którym przeprowadzona będzie zasadnicza zmiana.

Postanowiono mianowicie zerwać z przyjętym zwyczajem grania jednej sztuki tak długo, dopóki cieszy się powodzeniem kasowem. Afisz teatru Polskiego zapowiadać będzie kilka sztuk w ciągu tygodnia, a to w celu utrzymania tych utworów przez czas dłuższy w repertuarze. I tak już 23-go b. m. ukaże się premjera „Cyrulika Sewilskiego", poczem nastąpi wznowienie „Don Juana" Rittnera, z p. Brydzińskim w roli tytułowej. W połowie października wystąpi po raz pierwszy p. Kazimierz Kamiński w komedji jednego z wybitniejszych komedjopisarzy angielskich Alfreda Sutro p. t. „Dwie cnoty". Utworów autora tego w Polsce jeszcze nie grano.

W przygotowaniu wznowienie „Dziadów" i „Kordjana" w zupełnie nowej inscenizacji i obsadzie.

Teatr Mały.

Dziś po raz ostatni komedja Hansa Müllera „Gra zmysłów". Jutro po raz pierwszy „A B C w miłości", komedja Coolusa. Obsadę tej nowości tworzą pp. Kozłowska, Mrozińska, Herburtówna, Ratowski, Bielicz, Chmielewski, Oksza, Kochanowicz i Daczyński. Reżyseruje p. Wł. Neubelt.

W roli Eweliny debiutuje p. Ola Leszczyńska, uczennica warszawskiej szkoły dramatycznej.

Teatr Nowości.

Po raz 34-ty ukaże się dzisiaj wodewil czarodziejsko - fantastyczny z baletem p. t. „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska".

Jutro „Księżna Czardaszka", stale zapełniająca widownię.

Teatr Letni

Teatr Letni daje dziś i jutro po raz ostatni farsę angielską „Ciotka Karola".

W czwartek ukaże się po raz pierwszy lekka komedjo-farsa Tristana Bernarda „Kawiarenka" z występem gościnnym p. Antoniego Fertnera, który już powrócił do zdrowia.

Teatr Praski.

Dziś i jutro dramat Wiktora Hugo „Esmeralda" z pp. Bogusińską, Tatarkiewiczówną, Bogdanowiczem, Nawrockim i Skarzyńskim.

W próbach wodewil Danielewskiego „Panny bez posagu".

Teatr Współczesny (Mokotowska 73).

Zrzeszenie „Niezależnych" daje jutro „Radców pana radcy" Bałuckiego, z udziałem pp. Morozowiczówny, Hańskiej, Sarjusz, Buczkowskiego, Lissowskiego, Smoka i Frączkowskiego.

W piątek „Żabusia" Zapolskiej, w sobotę i w niedzielę „W cyrku" Krumłowskiego i „W miesiąc po ślubie", farsa Kalinowskiego.

Teatr „Miraż".

Teatr „Miraż" powtarza wczorajszą premjerę „Na warszawskiej plaży", z pp. Gasińskim, Krzewińskim, Ursteinem, Hanuszem, Bratkiewiczem, Orwidówną, St. Clair, Mossakowskim, Madziarówną na czele.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Bal maskowy" Verdiego, jutro „Cyganerja" Pucciniego (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dizś i jutro komedja Ruttkay'a „Walc" (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro farsa „Ciotka Karola" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Gałganduch", jutro „Księżna Czardaszka" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś „Gra zmysłów", jutro komedja Coolusa „A B C miłości" (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro dramat „Esmeralda" (g. 7.30).

Ze sportu.

Match Korona — Turyści.

3 : 1.

Niedzielny match „Korony" umyślnie przybyłej z Warszawy do Łodzi wykazał jej znaczną przewagę nad najlepszą łódzką drużyną „Turystami". Pięć tysięcy publiczności z największem zainteresowaniem śledziło bieg zawodów.

Po 36 minutach pierwszą bramkę strzelił Grabowski z „Korony". Wynik ten 1:0 utrzymał się do przerwy.

Po przerwie „Turyści" (Herman) rewanżowali się jedyną honorową bramką gwałtownie oklaskiwaną przez publiczność. Lecz ten wynik remisowy trwał chwilę. Rychło „Korona" przełamuje natarcie przeciwnika i sama w forsownym ataku zdobywa 2-gą i 3-cią swą bramkę (Żelechowski i Machowicz).

Match był bardzo ciekawy. „Korona" pokazała grę „fair" i skończoną. Celował zwłaszcza Płonka nieoceniony środkowy pomocnik.

Nekrologja.

Ojciec Gabrjel Furman, superjor Bazyljanów, ostatni kapłan unicki w Królestwie, lat 80, kapłaństwa 57, zmarł 6 b. m. Nabożeństwo żałobne w kościele po-bazyljańskim dziś o godz. 10½ zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Czesław Kokczyński, zmarł 6 b. m. w majątku Świerzyny.

Julja z Brojerów Barszczewiczowa, lat 72, zmarła 7 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o godz. 10-ej zrana w kościele św. Karola Boromeusza, eksportacja na Powązki o godz. 3 popoł.

Z Łodzi.

Pobyt pruskiego ministra w Łodzi.

(o) Onegdajsza „Deutsche Lodzer Zeitung" donosi:

Wczoraj bawił w Łodzi pruski minister sprawiedliwości dr. Spahn, celem zapoznania się z działalnością tutejszych pruskich urzędników sprawiedliwości i funkcjonarjuszy więziennych, minister wizytował więzienia przy ul. Misza i Targowej, następnie obiadował w kasynie prezydjum policji, poczem zwiedził cmentarz wojskowy na wzgórzu pod Rzgowem. Wieczór minister spędził w wojskowem kasynie gubernjalnem. Dziś rano minister udał się w dalszą podróż do Spały.

Mienie szkół publicznych.

(o) W celu rozpostarcia baczniejszej opieki nad inwentarzem szkolnym, zakupowanym z funduszów miejskich, wydział szkolnictwa przygotował drukowane szematy inwentarza, które będą wypełniane przez kierowników szkół w dwóch egzemplarzach, przyczem jeden pozostanie w szkole, drugi zaś zwrócony być winien do biura wydziału.

Szematy te staną się podstawową kontrolą inwentarza szkolnego i pozwolą wydziałowi nie trwonić zbytecznie grosza publicznego.

Kursy dla elektromonterów.

(o) Onegdaj otwarte zostały wieczorowe kursy dla elektromonterów.

Stan zdrowotny miasta.

(o) O poprawiającym się stale stanie zdrowotnym miasta świadczy fakt, że w przeciągu czasu od 25 do 31 sierpnia zanotowano już tylko 6 zachorowań, a od 1 — 7 września wszystkiego 3 zachorowań na tyfus plamisty, ani jeden wypadek nie skończył się przytem zgonem. Na tyfus brzuszny w ciągu ostatniego tygodnia zachorowało 10 osób, jedna z nich zmarła. Na szkarlatynę zachorowało 6, na dyfteryt 1, na dezynterję 1 osoba, zmarły zaś 2.

Z Częstochowy.

Zamknięcie wystawy ogrodniczej.

(—) W ub. niedzielę trzydniowa wystawa ogrodnicza, urządzona staraniem częst. Tow. ogrodniczego na półkach doświadczalnych została zamknięta.

W dniu ostatnim wystawy o godz. 4 popoł., w małym pawilonie, delegat ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych p. Stefan Skawiński wygłosił nadzwyczaj interesującą pogadankę „O ogrodnictwie". Prelegent zapoznał zebranych ze stanem ogrodnictwa w Królestwie i jego rozwojem. Liczni słuchacze obdarzyli go hucznemi oklaskami. Następnie nastąpiło rozdanie nagród, przyczem złoty żeton przypadł pp. M. B. Hoffmanowi i St. Jastrzębskiemu. Srebrny żeton wielki — p. Antoniemu Przybylskiemu. Żetony srebrne otrzymali pp.: Stan. Dobrowolski, Władysław Zarzycki i Ignacy Binert. W końcu zaś p. S. wręczył listy pochwalne pp.: Marcelemu Kucharskiemu, Wojciechowi Wrunko, Michałowi Sypek, Władysławowi Habiniak, Antoniemu Tkaczyńskiemu, Korwali i Przybylskiemu. Pozostałym zaś wyrażono podziękowanie za udział w wystawie.

O godz. 6 popoł. nastąpiło rozlosowanie fantów. Byli szczęśliwcy, którzy wygrali ziemniaki, kapustę i t. d.

Z powodu wielkiej ilości fantów palma została nierozlosowaną.

W dniu ostatnim wystawy przygrywała orkiestra ze Staro-Krzepic pod batutą p. Krajewskiego. Ogółem wystawę zwiedziło około 5.000 osób.

Strajk w fabryce na Rakowie.

(—) Na rogach ulic naszego miasta rozlepiono ogłoszenie gubernatorstwa wojennego treści następującej:

„Robotnikom huty Hantke daje się do wiadomości, że hutę Hantke, w całej pełni, jako ważne wojenne przedsiębiorstwo, uważać należy.

Dlatego wzywam robotników, aby najpóźniej do wtorku dnia 10-go września 1918 roku rano wrócili do pracy.

Kto do tego terminu nie podejmie pracy, będzie według przepisów general - gubernatorstwa z dn. 20/IV 1917 r. surowo karany.

Podp. gubernator wojskowy.

Rozstrzelanie.

(—) Na rogach ulic naszego miasta rozlepiono obwieszczenie tej treści pod datą 7 b. m.:

Bandyta Józef Mercik z Częstochowy został wyrokiem sądu polowego w Częstochowie, za napady bandyckie z bronią palną przeciw tutejszym mieszkańcom, na śmierć skazany. Zatwierdzony wyrok dzisiaj, przez rozstrzelanie wykonano".

Podp. gubernator wojskowy.

Z Będzina.

Dochody Sejmików.

(—) W podzielonej na 30 powiatów okupacji niemieckiej, powiat będziński wyróżnia się wysokością swoich dochodów, przewyższających dochody wszystkich powiatów, a niektórych nawet kilkakrotnie. Podczas gdy dochody wszystkich sejmików wyniosą przeciętnie (podług zestawienia urzędowego na rok 1916 — 1917) 800,000 marek, dochód sejmiku będzińskiego wynosi około 3 milionów marek, a to z powodu nałożenia podatku na węgiel. To też, gdy inne sejmiki powiatowe osiągają najwyższe dochody z monopolów zbożowego i cukrowego (waha się od 100 do 900 tysięcy marek) — u nas największe zyski przynosi podatek węglowy wraz z innemi monopolami i opłatami, dający sumę 2,948.000 mk., podczas, gdy w innych powiatach zyski te czynią: w łęczyckim 582 tysz mk., kaliskim 950, kutnowskim 887, włocławskim 1,110, grójeckim 816, sieradzkim 482, skierniewickim 296, łomżyńskim 621, częstochowskim 340, pułtuskim 707, ostrowskim 222, kolskim 336.

Największe wydatki sejmików stanowią sumy, przeznaczone na wspieranie ubogich rodzin po wcielonych do wojska, na budowanie dróg i zdrowie publiczne (szpitalnictwo, szczepienie ospy, dezynfekcje, leczenie umysłowo chorych), znacznie mniejsze — na wspieranie gmin ubogich, na administracje, odszkodowania dla właścicieli zamkniętych młynów i wiatraków. Najmniej — wydatki na szkolnictwo i podniesienie rolnictwa. Stanowią one wszędzie, a więc i u nas skromną tylko część wydatków.

Z Łowickiego.

(Korespondencja własna).

Urodzaje. — Pożary. — Zbrodnia. — Ruch szkolny i oświatowy.

Druga połowa lata obfita w deszcze, wywarła ujemny wpływ na koniec żniw. Urodzaje naogół w naszych stronach można było zaliczyć do zadawalających, ale słota długotrwała przyczyniła się do porośnięcia nawet na pniu pszenicy, owsa i jęczmienia. Wskutek tego spekulacja podnosi już ceny do niebywałej wysokości.

W naszej okolicy w dniu 24 ub. m. o godz. 3 popoł. rozszalała się burza. Pioruny uderzały bezustanku. We wsi Klewkowie spłonęło 7 chałup. W nocy z dnia 24 na 25-go spłonęło od pioruna we wsi Łowickiej 2 chałupy i 5 stodół ze zbożem.

Towarzystwo ubezpieczeń od ognia powinno zaagitować, aby gospodarze zaopatrywali się w piorunochrony na słupach i w ten sposób bronili się od nędzy i Towarzystwo od dotkliwych strat.

W ubiegłym tygodniu dokonano zbrodni, która wstrzęsnęła całą okolicę. Rezerwista, gospodarz ze Złakowa-Borowego, Bródka, powrócił z Rosji. Żona Bródki, w czasie przymusowej jego nieobecności, weszła w blizkie stosunki z parobkiem, Aleksandrem Szulcem. Przybycie męża było jej nie na rękę. Okazywała mu na każdym kroku swą niechęć. Zdradzony małżonek myślał, że czas wszystko naprawi. Stało się inaczej. Pewnego wieczoru małżonkowie Bródkowie siedzieli w izbie przy kaganku i usłyszeli w sieni podejrzany szmer. Bródkowa zaproponowała mężowi, aby wyszedł zobaczyć, czy nie dobija się złodziej. Kiedy Bródka wyszedł za próg, rozległ się strzał, i Bródka padł, przeszyty kulą rewolwerową. Wszczęte śledztwo ustaliło, że zabójcą był kochanek Bródkowej. Zbrodniarzy natychmiast aresztowano.

Miasto nasze zaroiło się od młodzieży, która przybyła na dalsze studja. W szkołach średnich rozpoczęły się egzaminy 26 ub. m., a lekcje 2 września. Rozpoczęcie lekcyj w seminarjum, które zostało upaństwowione, zapewne opóźni się, gdyż gmach poklasztorny przy ulicy Podrzecznej, przeznaczony na siedzibę seminarjum, potrzebuje gruntownej restauracji. W gmachu tym pomieszczone mają być narazie sypialnie i kuchnia, a w gmachu po-Radziejowskim sale szkolne. Nowomianowany dyrektor seminarjum p. Andrzejewicz zwiedzał gmachy i urządzenia, planując całe urządzenie.

Szkoły miejskie, pomimo, iż tak bliski jest początek roku szkolnego, nie mają gotowych pomieszczeń. Niewiadomo komu przypisać tę opieszałość.

Inspekcja szkolna krząta się, aby od nowego roku szkolnego uruchomić uchwalone przez gminy szkoły. Okrąg szkolny Łowicki będzie niedługo posiadał około 200 szkół. Na nowe posady inspektor wyznacza najlepsze siły: zgłoszeń było przeszło 250, wakansów zaledwie 50. Kilka osób powróciło z Rosji, siły przedwojenne. Reszta obsadzonego personelu stanowią nauczyciele i nauczycielki z wykształceniem średniem i seminaryjnem. Nauczycielstwo okręgu łowickiego, zagrzane uwagami i radami na kursach wakacyjnych, bierze się do samokształcenia; tworzą kółka naukowe i przygotowują się na świadectwa maturalne. Inspektor szkolny wysyła już drugiego nauczyciela na kurs roczny ministerjalny. Znaczna część nauczycielstwa odbywa studja na kursach uzupełniających Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. Zawdzięczać to należy ojcowskiemu traktowaniu nauczycieli przez Inspektora, p. Markiewicza, jego niestrudzonej pracy i zabiegliwości w kierunku polepszenia bytu nauczycielstwa, oraz tym jednostkom, które służą inspektorowi radami i pomocą.

Miejscowy oddział Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych obudził się z kilkotygodniowej śpiączki. Otwiera obecnie kooperatywę materjałów piśmiennych i pomocy naukowych. **Grot.**

Z Uniejowa, ziemi Płockiej.

(Korespondencja własna).

Brak szkoły ludowej. — Ceny żywności. — Stan rolnictwa.

Wieś Uniejowo leży na drodze między Dobrzyniem a Płockiem i liczy kilkadziesiąt większych gospodarstw wiejskich.

Mimo—stosunkowo — dość znącznej zamożności tej wsi, nie posiada ona ani jednej szkoły ludowej. Wskutek braku szkoły nie istnieje również zupełnie zupełnie w Uniejowie ruch oświatowo - społeczny. Starsze pokolenie ma jeszcze pewne dążenia i aspiracje duchowe, odczuwa nawet brak jakiejkolwiek akcji oświatowej oraz potrzebę pracy kulturalnej, młodsze natomiast — wskutek braku jakiejkolwiek inicjatywy ze strony czynników miarodajnych — pozostawione jest samemu sobie, nie wykazując— naturalnie — zupełnie żadnych dążeń. Bardzo zamożni gospodarze posyłają dzieci swoje do szkół do miasta, kieruje jednak nimi głównie fałszywa ambicja, aby dzieci swe wykształcić na inżynierów lub lekarzy.

Wszystko to powstaje wskutek braku szkoły ludowej, którą należałoby corychlej powołać do życia.

W pobliżu Uniejowa istnieją dwa kościoły; jeden w Rokiciu, drugi w Siecieniu. W tych dwóch parafjach pełni obowiązki jeden tylko ksiądz, który odprawia nabożeństwa w obydwu kościołach, co — oczywiście — nie jest wskazane, gdyż wskutek przeciążenia pracą, ksiądz nie może podołać aż tylu obowiązkom.

Starsza młodzież przepędza wolne od zajęć chwile na grze w karty, uprawianej tutaj nawet hazardownie.

Handlu w całem tego słowa znaczeniu Uniejowo nie prowadzi. Barometrem jednakże cen dla tej miejscowości jest Płock, gdzie chleb razowy pozakartkowy kosztuje pół marki funt, mąka pszenna — mk. 3 do mk. 3.50, ziemniaki — mk. 30 korzec, masło — mk. 10, mięso — mk. 4.50 do mk. 5 funt, owoce po mk. 1 funt, słoniny zaś wogóle niema.

Wieś Uniejowo odznacza się również znaczną ilością narzędzi rolniczych, które posiada każde gospodarstwo tutejsze.

Odczuwać się daje ogólnie natomiast brak jakichkolwiek pism warszawskich, na co uskarżają się nawet sami mieszkańcy tych stron. **K.**

Z Zawiercia.

(Korespondencja własna).

Rok szkolny. — Z aprowizacji. — Różne.

Dnia 2 b. m. rozpoczął się rok szkolny w gimnazjum żeńskiem 8-klasowem Karczewskiej, jak również i w miejscowej szkole szklarskiej uroczystem nabożeństwem w kościele.

Ceny ziemniaczane magistrat obniżył z 20 fen. na 15. Karty chlebowe na pierwszą połowę września wydał po 6 funt. na osobę, w cenie 30 fen. za funt.

Dowiadujemy się, że w tych dniach zmarła tutejsza obywatelka, Marja ze Słomińskich Pasierbińska, wdowa po magistrze farmacji, w wieku lat 76, znana szerokiemu ogółowi miejscowemu ze swej filantropji.

Dowiadujemy się również, że na skutek wszczętych starań sosnowieckie Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości otrzymało z magistratu zawiadomienie, że dostarczona będzie pewna ilość smoły wojennej w ilości dziesięciu beczek po cenie 75 mk. za sto kilo. Warto byłoby, aby właściciele nieruchomości Zawiercia również wszczęli starania u odpowiednich władz o uzyskanie takowej. **M. K.**

Z Włoszczowy.

Z Rady miejskiej. — Sejmik powiatowy. — Echa zabawy.

Wybory do rady miejskiej, które odbyły się tu niedawno, poprzedził kompromis między ludnością polską a żydowską. Przeszli kandydaci, znajdujący się na wspólnej liście.

Sejmik pow. włoszczowskiego pod względem materjalnym jest chyba najbardziej upośledzony ze wszystkich sejmików okupacji austrjacko-węgierskiej. W powiecie znajduje się bardzo wiele nieużytków oraz znaczne obszary leśne, więc wydajność podatkowa pow. włoszczowskiego jest bardzo słaba, czego dowodem jest preliminarz sejmiku włoszczowskiego, który w dochodach przewiduje nie wiele więcej ponad 200.000 kor. Z taką sumą sejmik włoszczowski nie wiele będzie mógł zdziałać dla dobra powiatu. Tymczasem potrzeby są tu ogromne, może nawet większe niż w innych powiatach, gdyż skutki wojny odczuł powiat włoszczowski bezpośrednio, gdyż przez szereg miesięcy na jego terenie toczyła się walka pozycyjna. Niewiele też będzie dochodu z opłat od bydła, stan jego bowiem przedstawia się bardzo opłakanie wskutek bezustannych rekwizycyj. Były robione starania o zaniechanie rekwizycyj, lecz nie odniosły pożądanego rezultatu.

Niedawno odbyła się tu wielka zabawa ludowa w połączeniu z przedstawieniem teatralnem, wykonanem przez miejscową „Lutnię". Zabawa się udała, przynosząc 8.809 kor. 20 hal., które rozdzielono w połowie na cele miejscowe, w połowie na kaleki obecnej wojny.

Z Lublina. Niejaki T. O. w Lublinie, powróciwszy z kilkodniowej podróży, przekonał się, że żona go zdradza. Natychmiast wyszedł z mieszkania, a ponieważ dłuższy czas nie powracał, więc zaniepokojona żona zaczęła go szukać. Wszedłszy do obory spostrzegła go wiszącego na haku, więc natychmiast zaalarmowała sąsiadów. Wezwane Pogotowie skonstatowało zgon denata. O. był pomocnikiem maszynisty i zaledwie 3 tygodnie temu powrócił z Rosji.

Wynalazek na czasie.

W fachowych dziennikach niemieckich podał świeżo tajny radca dr. Beutler, naczelnik państwowego urzędu niemieckiego dla spraw odzieżowych szczegóły, odnoszące się do jakiegoś nowego niemieckiego wynalazku, mającego umożliwić wytwarzanie „sztucznej bawełny" i „sztucznej wełny". Z wyjaśnień jego wynika, że chodzi o jakiś bardzo znacznie ulepszony proceder, mogący umożliwić przerabianie włókien cellulozy na tkaniny, stanowiące surogat materjałów na ubrania oraz bieliznę. Zdaniem jego — już w najbliższych tygodniach zostaną wypuszczone na targ pierwsze materjały, sporządzone z cellulozy, a odpowiadające wszelkim wymaganiom, którym dotychczasowe surogaty materjałów ani w przybliżeniu nie czyniły zadość. Niema też wobec tego żadnej potrzeby, twierdzi on, aby przystępować w Niemczech do dalszych rekwizycyj znoszonych ubrań, gdyż materjał nowy w miarę, jak się będzie pojawiał na targu, zaradzi wszelkim brakom.

Także podobno i po wojnie produkcja nowego materjału nie zostanie zaniechaną, zwłaszcza gdyby przedłużyła się wojna gospodarcza. Koszta jego sporządzenia są stosunkowo niewysokie, to też i ceny będą nizkie. Obecnie przygotowuje się na wielką skalę maszyny i chemikalja, potrzebna dla tej produkcji, tak, iż już w przyszłym roku produkcja będzie mogła przybrać olbrzymie rozmiary.

Dr. Beutler zaznaczył wreszcie, że komunikat ten podaje do wiadomości z upoważnienia wojennego urzędu dla materjałów surowych, za którego wiedzą objechał również ważniejsze centra przemysłu i handlu, informując koła interesowane o szczegółach całej sprawy.

Dział ekonomiczny.

Uprawa roli.

W obecnych czasach okropnej wojny każdy rolnik, chociażby miał najtęższą głowę, musi wyzyskać wszelkie środki dla podniesienia wydajności ziemi. Brak obornika naturalnego i sztucznych nawozów działa deprymująco nawet na najlepszą głowę rolniczą.

Z tem większą pilnością i umiejętnością powinniśmy uprawiać rolę, aby utrzymać na znośnym poziomie urodzajność gleby.

Przez umiejętne spulchnianie gleby i ułatwienie dostępu powietrza zwiększymy znakomicie ilość składników pokarmowych dla roślin.

Dla normalnego rozwoju roślin potrzebne są następujące składniki: woda, amonjak, kwas węglowy i saletra, również potas, wapno, żelazo, fosfor, siarka, chlor, sod, krzem i magnezjum. Składniki wymienione znajdują się prawie wszystkie w glebie, ale w tak nierównomiernych wzajemnych stosunkach, że chcąc mieć dobre urodzaje, potrzeba koniecznie uprawioną glebę zasilać nawozami. Znaczne podrożenie kosztów uprawy i nawożenia winny być pobudką do wykonania tych czynności w czasie właściwym i odpowiednim sposobem.

A więc celem głównym uprawy będzie doprowadzenie roli do sprawności, a taką sprawność można uzyskać bez uciekania się do czarnego ugoru.

Sprawność roli, to odpowiednia porowatość, ułatwiająca dostęp wilgoci i powietrza do ziemi bogatej w związki organiczne i odpowiedniej dla rozwoju drobnoustrojów pożytecznych dla gleby. Umiejętna uprawa znakomicie powiększa sprawność rolj a tem samem i jej urodzajność.

Ponieważ każdy inteligentny i praktyczny rolnik dostatecznie jest obeznany z mechaniczną uprawą roli, dlatego poprzestaniemy na opisie sposobu uprawy gleby lekkiej i ciężkiej. Uprawa gleby lekkiej jest daleko łatwiejsza, niż gleby ciężkiej.

Przedewszystkiem zaczynamy od podorywki ścierniska, jednak po zadecydowaniu czy ściernisko będzie zajęte przez poplon na zielony nawóz, czy wprost pod zasiew ozimin lub jarzyn.

O ile zasiew nie był połączony z koniczyną, wyką i t. p. to należy podorywkę wykonać płytko i pośpiesznie, a to dla uratowania tak niezbędnej wilgoci. Jeżeli podorywkę wykonano podczas stałej suchej pogody, to należy glebę przywałować, a to przy pogodzie wilgotnej po uskutecznieniu podorywki należy glebę zabronować i pozostawić w spokoju do chwili nawożenia i orki jesiennej.

Głębokość orki jesiennej winna być zastosowana do wymagań poszczególnych roślin.

Orka jesienna dokonywa się w skiby wąskie i dokładnie odwrócone.

Bruzdy odpływowe są zbyteczne. Dalszą robotą na glebie lekkiej uskuteczniа się podobnie jak na glebie ciężkiej, za wyjątkiem włóczki i wałowania. Przy suszy można wałować ale następnie i bronować, gdyż inaczej rozwiną się chwasty i nastąpi nieurodzaj.

Przy uwzględnieniu poplonu na nawóz zielony, uprawa roli lekkiej może być rozmaitą i zależną od wymagań roślin, przeznaczonych na zielony nawóz.

Na wypadek zamiaru dania nawozu sztucznego, należy wpierw rozsiać go na ściernisko i uskutecznić podorywkę. Przy suchej pogodzie podorywkę trzeba przywałować i zabronować, o ile rola będzie zaperzona. Za wałkiem należy puścić siewnik rzędowy z nasieniem.

W razie suszy wałowanie uskutecznia się po zasiewie, dla przyśpieszenia wzejścia wysianego nasienia (poplonu), pamiętając, że po zawałowaniu wypada rolę zabronować.

O ile siew nasienia rośliny, przeznaczonej na zielony nawóz zalatwiony będzie bez nawożenia uprzedniego, to najdogodniej nasienie rozsiać rzutowo wprost na ściernisko i podorać płytko i tylko w razie posuchy rolę wałować. Ale przy siewie rzutowym ilość nasienia będzie zużytą w większej ilości niż przy siewie rzędowym.

Zapamiętać należy, że stosowanie rozmaitych metod i kombinacyj w poszczególnych wypadkach wyda dobre rezultaty o ile będzie wyzyskany czas i pośpiech.

Gdy wegetacja rośliny przeznaczonej na nawóz zielony odbywa się pomyślnie, to przyorać roślinę należy jaknajpóźniej, o ile to będzie możliwe. Po nawozie zielonym przeważnie sadzą ziemniaki i tedy przyorywkę można uskutecznić zimą lub na wiosnę, bowiem przemarznięta roślina i przyorana, jako nawóz, będzie korzystniejszą. Przyorywkę nawozu zielonego uskutecznić należy płytko i dokładnie, aby rozkład był szybszym i zupełnym. Przyorywkę z wiosną, gdy rola podeschnie, należy zbronować w dwa ślady i zasiać jaknajwcześniej.

Sąsiad.

Eksport na Ukrainę.

Austrjackie ministerjum handlu informuje, iż cały handel z Ukrainą powinien być skierowany wyłącznie do celów sprowadzania żywności stamtąd. Dlatego ujęto w pewne normy cały handel z Ukrainą, upoważniając do niego (dotychczas) 15 towarzystw i wielkich firm, które musiały zawrzeć z centralą obrotu zbożem kontrakty, wysoce ograniczające ich swobodę ruchów. Inni kupcy są wykluczeni. Dalszych upoważnień do handlu z Ukrainą udziela towarzystwo obrotu zbożem, Wiedeń, I. Regierungsgasse 1.

(e) **Brazylja, jako kraj eksportujący cukier.** Koła zainteresowane (Magdeburg) zwracają obecnie wielką uwagę na znaczny wzrost brazylijskiego eksportu cukru, który wywożono w ostatnich latach w następujących ilościach:

1913 —	107,400 centnarów (50 kg.)	
1914 —	637,200	"
1915 —	1,181,500	"
1916 —	1,076,500	"
1917 —	2,630,200	"

W roku 1918, według obliczeń fachowców, należy się spodziewać jeszcze większego wzrostu brazylijskiego eksportu cukru.

(e) **Podwyższenie cen srebra w Stanach Zjednoczonych.** Według wiadomości z New-Yorku, waszyngtoński urząd skarbowy podwyższył cenę srebra na 101½ centów za uncję.

(e) **Krytyczne położenie brazylijskiego handlu kawowego.** Według wiadomości z Rio de Janeiro wynik ostatnich zbiorów kawy wynosił 18 miljonów worków. Z powodu trudności wywozu kawę przechowuje się do nastania „pomyślniejszej" konjunktury na miejscu i w tym celu buduje się olbrzymie składy.

(e) **Pożyczka turecka w Niemczech.** Według doniesienia „Neue Freie Presse", Turcja zaciągnęła obecnie w Niemczech pożyczkę, która w części posłuży na zapłacenie towarów eksportowanych z Niemiec do Turcji.

(e) **Dyletantyzm.** W sprawie organizacji sekcyj meljoracyjnych ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych — „Gazeta Rolnicza" mówi o wydziałach: 1) doświadczalno - naukowym, 2) technicznym, 3) ekonomiczno - kredytowym i 4) prawnym.

Wydział ekonomiczno - kredytowy — pisze gazeta — zająłby się tak zapuszczonym u nas prawodawstwem wodnem, rozstrzygałby kwestje sporne prawne, wynikające przy wykonywaniu i projektowaniu robót i t. d.

Czy kpi, czy o drogę pyta? Więc prawodawstwo wodne i t. d. ma być zajęciem wydziału ekonomiczno - kredytowego, zamiast badania warunków gospodarczych i kredytowych?

(e) **Surowce koalicji i surowce państw centralnych.** „Temps" ogłasza poniższe zestawienie mające wykazać, że koalicja rozporządza prawie wszystkiemi surowcami przemysłu włóknistego (w 1,000 ton):

	koalicja	państwa centralne
wełna	1,138	97
bawełna	4,659	—
jedwab	229	16
len	1,225	100
konopie	912	—
juta	1,482	—
rośliny leśiste	8,230	166
kauczuk	1,345	29.5
miedź	780,000	29,000
ołów	1,000,000	172,000
cynk	1,513,000	678,000
nikiel	398,000	14,000
aluminjum	529,000	10,000
nafta	94,000	700
ryż	94,000	106
kawa	805	—
herbata	354	—
kakao	187	—
złoto	25,000,000	4,000,000

„Deutsche Warschauer Ztg." zamieszczając powyższe zestawienie zaznacza, że „w sprawie niektórych tutaj wymienionych surowców bynajmniej nie jesteśmy zależni od zagranicy, tembardziej od zagranicy nieprzyjacielskiej".

(e) **Popyt na srebro w Holandji.** Angielski zakaz wywozu srebra wywołał w Holandji wielki popyt na ten kruszec szlachetny, co spowodowało oczywiście znaczną zwyżkę cen tego metalu i wreszcie przyczyniło się do tego, że poczęto wycofywać z obiegu monety srebrne i przetapiać je w celach przemysłowych.

Holenderski przemysł srebrny może doskonale używać krajowych monet srebrnych, ponieważ zawierają one aż 945 (na 1,000) części srebra. Za srebrnego guldena poczęto płacić 10—15% nadwyżki. W celu zapobieżenia spekulacji monetą znajdującą się w obiegu rząd wyznaczył cenę maksymalną na srebro w wysokości 109,75 guldenów za 1 kilogram czystego srebra. Cena ta maksymalna obowiązuje tak monety krajowe jak i zagraniczne.

(e) **Na brukselskiej giełdzie papierów wartościowych** cieszą się szczególnym popytem walory metalurgiczne. Płacono:

Cockerill	990 franków	
Ougreé	830	"
Pluy-le-Chateau	1,600	"
Burbach	3,115	"

Akcje tego ostatniego przedsiębiorstwa były faworyzowane przez spekulację. Walory węglowe również silnie, tak samo jak akcje przedsiębiorstw belgijskich znajdujących się w Kongo (Katanga 3,560 fr., akcje cynkowe — zwyżka), „Vieille Montagne 1,240 fr., „Auto Belge" — 420 fr.

(e) **Ceny maksymalne** na owies i mieszaninę, złożoną z jęczmienia, owsa, oraz owoców strączkowych podług „Dziennika rozporządzeń" Nr. 123 obowiązują jak następuje: Za 100 kilogramów dostarczonych do 30 listopada 1918 r. (włącznie) 40 marek, za 100 kilogramów od 1 grudnia 1918 — 34 marki. Ceny rozumieją się franko wagon kolejowy lub statek wodny i odnoszą się do towaru suchego i dobrego w zwykłym gatunku przeciętnym w general - gubernatorstwie warszawskiem. Przy gorszych gatunkach następuje obniżenie ceny.

Wogóle zaś obowiązują przepisy § 17 punktów 5 do obwieszczenia Nr. 490 z dnia 26-go czerwca 1918 r.

(e) **Nowa placówka przemysłu rolnego.** Hanka księżniczka Lubomirska z Mizyńca w Galicji zakłada łącznie z księżniczką Jadwigą i matką księżną Marją Lubomirską wielką fabrykę przetworów jarzyn i owoców. Towarzystwo akcyjne o kapitale przeszło miljon koron, przystąpiło do uruchomienia fabryki narazie mniejszych rozmiarów w samym Mizyńcu, zaś w międzyczasie przystępuje do budowy wielkiej fabryki przy torze kolejowym w pobliżu Przemyśla. Fabryka ma na celu wszelki i to masowy przerób owoców i jarzyn. Z powodu swych rozmiarów liczy się fabryka z odpowiednio wielkim eksportem swych wyrobów za granicę. Fabryka mizyniecka, mając zapewnione potrzebne maszyny i aparaty, rozpocznie ruch jeszcze w kampanji bieżącej. Mając równocześnie zaangażowane pierwszorzędne siły techniczne i handlowe, rokuje jaknajlepsze nadzieje.

(e) **Kurs akcyj „Sosnowieckiego towarzystwa akcyjnego kopalń węgla i zakładów hutniczych"** na giełdzie paryskiej wynosił w dniu 14 sierpnia 1918 roku — 823 fr.

(e) **Koszty wojny wszechświatowej.** Pod tytułem „Bilans wojny 1914 — 18" „Szwajcarski związek bankowy" (Schweizerische Bankverein) podaje w swojem sprawozdaniu za sierpień b. r. ciekawe dane dotyczące kosztów prowadzenia wojny wszechświatowej poszczególnych państw i o sposobie pokrycia wydatków za pomocą pożyczek i podatków. W sprawozdaniu znajduje się między innemi poniższe zestawienie, porównujące koszty wojny wszechświatowej z kosztami prowadzenia niektórych wojen w ubiegłych latach. Zestawienie to przedstawia się następująco:

		w miljonach fr.
Wojny napoleońskie	1793—1815	20,970
Wojna francusko-niemiecka	1870—1871	6,225
Wojna burska	1899—1902	5,335
Wojna rosyjsko-japońska	1904—1905	11,350
Wojny bałkańskie	1912—1913	5—6,000
Wojna wszechświatowa (29 miesięcy)	1914—1916	885,000
Wojna wszechświatowa sierpień 1914, lipiec 1918		850—875,000

do tysiąca miljardów.

Ostatnie pozycje cyfr mówią za siebie, a o nich specjalnie pisaliśmy.

(e) **Ekspansja banków zagranicznych we Francji.** Według telegraficznej wiadomości z Paryża „Banca Commerciale Italiana" zakłada oddział w Marsylji.

„London County Westminster Parrs Bank" zakłada oddziały w Ljonie i w Marsylji.

GIEŁDY.

Paryż 6 września	Parytet	6/9	5/9
Czeki na Londyn	25.22	26.10	26.10
" " Nowy-York	5.18	547.00	547.—
" " Petersburg	266.68	—.—	—.—
" " Włochy	100.—	81.50	81.00
" " Szwajcarję	100.—	122.50	123.75
" " Madryt	100.—	126.50	127.25
" " Amsterdam	208.32	265.50	266.50
" " Danję	138.89	169.50	169.50
" " Norwegję	138.89	171.—	171.—
" " Szwecję	138.89	185.00	185.00

Amsterdam, 7 września	Parytet	7/9	6/9
Czeki na Berlin	59.26	31.95	32.55
" " Londyn	12.10	9.95	10.13
" " Paryż	48.—	38.25	38.87½
" " Wiedeń	50.41	17.60	18.05
" " Kopenhagę	66.67	63.25	68.75
" " Sztokholm	66.67	69.40	70.50
" " Nowy-York	248.78	—.—	218.—
" " Szwajcarję	48.—	46.75	47.15

Nowy-York, 6 września.	Parytet	6/9	5/9
Weksle na Berlin	23.82	—	—
" " Paryż	19.—	5.4800	.548
" " Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific		160 ½	164.½
Anaconda Copper Mining		67.⅝	69.½
Srebro		101 ½	101.½

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druki nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, we wtorek 10-go września

Teatr Wielki.

Bal maskowy

opera w 4 akt. Verdi'ego.

Hrabia Ricardo	Ign. Dygas
Renato jego sekretarz	Wacław Brzeziński
Amelja, żona Renata	Karolewicz-Waydowa
Oskar, paź hrabiego	Zabiełło
Ulryka, wróżka	Mierzyńska
Silvano, marynarz	* * *
Samuel	Adam Ostrowski
Tom	P. Szepietowski
Sędzia	* * *
Paź Amelji	* * *
Paziowie, marynarze, lud, maski, służba	

Początek o g. 7 m. 30

Teatr Letni.

Ciotka Karola

Reżyserował Marceli Trapszo

Farsa w 3-ch akt. Brandona Thomasa.

Pułkownik Franciszek Chesney baronet b. wojskowy w służbie indyjskiej	T. Orłowski
Stefan Spitting adwokat w Oxfordzie	M. Trapszo
Lord Babberley } studen. w Oxfor.	A. Fertner.
Robert Chesney } studen. w Oxfor.	W. Macherski
Karol Wykham } studen. w Oxfor.	F. Norski
Donna Łucja D'Alvaderez ciotka Karola	M. Chaveaux
Kitty } siostrzenica Spittinga	J. Kalinowska
Lili } siostrzenica Spittinga	J. Sarska
Ella Dellahay	Mori-Wiśniewska
Fosc służący	M. Kiernicki
Służący Spittinga	W. Rybicki

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Rozmaitości.

„Walc"

Komedja w 3 aktach Jerzego Ruttkay'a

Kozma, dyrektor fabryki	K. Stępowski
Eliza, jego żona	F. Pieherówna
Paweł Hajdn, muzyk	A. Różycki
Pani Wilhelm	H. Rolandowa
Urban	S. Jasielski
Elek	M. Myszkiewicz
von Döry	W. Skarzyński
Panna Ida, gosp. Pawła	H. Michalewicz
Służąca u Kozmów	H. Mroczkowska

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m. 5 wiecz.

Teatr Mały w Filharmonji.

Gra zmysłów

tryptyk sceniczny Hansa Müllera.

Akt I-szy „Minister"

Prezes ministrów	J. Bielicz
Poseł Dr. J. Herterdingk	W. Neubelt
Poseł Brustmann	T. Chmielewski
Marusia, śpiewaczka oper.	M. Mrozińska
Franciszek, kamerdyner	K. Ceremużyński

Akt II-gi „Środa"

On	J. Kochanowicz
Ona	L. Kozłowska
Pani Frobius, gospodyni	A. Broniczowa
Pokojowa	J. Nowakowska

Akt III-ci „Garaż"

Klemens	J. Bielicz
Paweł	W. Ziembiński
Nina	M. Mrozińska
Donald Dekker	S. Ratowski
Kamerdyner	W. Baranowski

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr Nowości.

Gałganduch

czyli

Trójka Hultajska

Czarodziejsko-fantastyczny wodewil w 3-ch aktach z prologiem J. Nestroy'a.

PROLOG.

(Osoby fantastyczne)

Stelleris	F. Zbyszewski.
Fortuna	J. Łaszczyk
Brylantyna, jej córka	E. Benkowicz.
Amoreza	W. Filichowska
Hilerys	W. Lewandowski
Miwtyfaks	J. Zarębski
Fiudrybus	L. Dobrowolski
Lumpacy Wagabundus	R. Morozowicz

OSOBY ZIEMSKIE

Akt I-szy (w dwóch odsłonach).

Ignacy Wiórek stolarz	S. Szlązak
Marcin Szydełko, szewc	W. Walter
Michał Igiełka, krawiec	Winiaszkiewicz
Bankier	M. Kiernicki
Przechodzień	W. Kiefer
Nauczyciel ludowy	C. Nowakowski
Szynkarz	E. Jagielski
Wywar	B. Szych
Zuzia	S. Berkowicz
Fruzia	A. Kazińska
Handlarz	W. Grzymała
Mieszczanie, mieszczanki, czeladnicy, muzykanci	
Igiełka, krawiec	J. Winiaszkiewicz
Fintek	K. Worch
Furiant	F. Makowiecki
Malarz	J. Sendecki
Lokaj	W. Kiefer
Kamila	J. Godlewska
Róża	L. Wiczówna
Topór, rzeźnik	W. Szeller

GOŚCIE

Hebelman, majster stolr.	J. Popławski
Wiórek	S. Szlązak
Ludwika, jego żona	Z. Karlińska
Igiełka	J. Winiaszkiewicz
Szydełko	W. Walter
Gertruda, wdowa	M. Święcka
Rozalja, służąca	A. Michałowska
Oberżystka	W. Manowska
Wieśniacy, wieśniaczki, muzykanci, djabełki.	

W akcie 2-im. DZIAŁ KONCERTOWY.

1) „Serenada do księżyca" K. W. — K. Worch
2) „Lecą ptaszyny" Della'acqua — L. Wiczówna
3) „Śmiech" Aubera — J. Godlewska

Nr. 1. Walc. L. Dąbrowska, J. Kotkowska
Nr 2. Polka. J. Sokołowska, J. Łapczyńska
Nr. 3. Galop. M. Dąbrowska, J. Kozłowska i Z. Tomaszewska.

Finał: Zespół.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr na Pradze.

Esmeralda

Dramat W. Hugo.

Początek o g. 7. 30.